Nr. 114 Niedziela, 19 maja 1929 Rok 119

# GAZETA LWOWSKA

**PRENUMERATA:**
**Miejscowa miesięcznie:** bez dostawy do domu **4·80** — z dostawą **5·30** — **Zamiejscowa miesięcznie** z przesyłką pocztową **5·30** — **Zagranicą 7·00 zł.**
**P. K. O. 141.690.**

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

**CENA NUMERU 20 gr.**

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I p.
Telefon Redakcji **21-18**, Administracji **21-17**.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

## W Zielone Świątki.

Zielone Świątki są u nas od dawien dawna świętem o szczególniejszym wyrazie. Wszystko stroi się w jasną, młodą zieleń, jakby witając pełnię wiosny, pełnię słońca i wszystkie nadzieje z tem związane.

Zielone Świątki, pamiątka Zesłania Ducha św. w Kościele chrześcijańskim, są świętem radosnem, ufnem i czekającem; a że Polska była zawsze narodem rolniczym, więc może dlatego uroczyste te dnie wiosenne, błogosławiące pracy polnej, mają dla nas jakieś osobliwe znaczenie.

W roku obecnym okres Zielonych Świątek napawa jednak społeczeństwo nasze specjalną otuchą.

Onegdaj dokonał się w Polsce fakt wagi niemałej dla całej naszej współczesności.

W prastarej stolicy Wielkopolski otwarto wielką, ogólnopolską Wystawę, a już pierwsze wiadomości, rozchodzące się o niej po kraju, niby pierwsze wiosenne jaskółki, przynoszą relacje w całem tego słowa znaczeniu dodatnie i pochlebne.

Wystawa potrwa kilka miesięcy, odwiedzą ją tłumy swoich i obcych, ale już dzisiaj możemy twierdzić z zadowoleniem i dumą, że wysiłki inicjatorów i organizatorów Wystawy osiągnęły pełne powodzenie. Nie tylko o to jednak idzie, nie tylko o trud owocny organizatorów. Pierwsze relacje o Wystawie Poznańskiej stwierdzają równocześnie, że cała rzeczowa, przedmiotowa strona Wystawy przedstawia się pod każdym względem iście wspaniale, że egzamin, jaki zdaje w tej chwili Polska, po 10-ciu latach swego nowego istnienia, wypadnie niewątpliwie jak najlepiej.

Bo Wystawa Poznańska to nie tylko wielka rewja eksponatów i ogromny zjazd ludzi, ale to zarazem surowy i rzeczowy rachunek sumienia naszego społeczeństwa z prac, podjętych i wykonanych w dziesiątkach i setkach dziedzin państwowego życia, to świadectwo objektywne, wystawione naszej inicjatywie i naszej produktywności ideowej, naszym możnościom mocarstwowym na polu gospodarczo - ekonomicznem, kulturalnem i na tylu innych.

Nie wolno wreszcie pomijać doniosłego znaczenia pedagogicznego, wychowawczego Wystawy. Będzie ona pouczać te mnogie rzesze obywateli Rzplitej, które odwiedzą Poznań w ciągu najbliższych miesięcy, o ogromie polskich bogactw i o wadze wysiłków polskiej pracy; będzie otwierać oczy na to, co jest i na to, co jeszcze być powinno, będzie uświadamiać nasze habet i debet, będzie podnosić na duchu, krzepić, dodawać otuchy.

Wystawa Poznańska, pierwszy wielki przegląd polskiej pracy i polskiej kultury materjalnej i duchowej — powinna stać się płonącem ogniskiem, z którego iskry i blaski pójdą wzdłuż i wszerz po całem Państwie, rozpalając wszędzie nowe ogniska pracy, nowe źródła światła, na następne lata wzrostu i rozwoju naszej wspólnej Ojczyzny.

W Zielone Świątki pośpieszą do Poznania liczne pociągi, przepełnione obywatelami z wszystkich stron naszego Państwa. Z samego Lwowa wybiera się w te dnie na Wystawę mnóstwo osób. Zielone Świątki są zarazem momentem, w którym rozpoczną się w Poznaniu liczne zjazdy i kongresy naukowe, kulturalne, oświatowe, społeczne.

Czyż nie zadużo tych zjazdów, rzuconych na tło Wystawy? — oto pytania, padające dzisiaj niejednokrotnie z ust sceptyków. W Polsce jest w ostatnich czasach istotnie »za dużo« kongresów, zjazdów, uroczystości. Nie potępiamy ich jednak, gdyż w tych pospólnych obradach i odwiedzaniu się wzajemnem widzimy pewien, choćby i nieco za bujny, przejaw żywotności kulturalnej naszego społeczeństwa, odmłodzonego po wieku niewoli i dążącego do ekspansji wezbranych sił duchowych.

Co się zaś tyczy kongresów i zjazdów poznańskich, w których przededniu znajdujemy się w tej chwili, to przypisujemy im znaczenie i pożytek wprost wyjątkowy.

Różnice dzielnicowe wśród Polaków, wytworzone długim, sztucznym rozbratem zaborów, nie zabliźniły się całkowicie jeszcze po dzień dzisiejszy. W początkowych latach bytowania Odrodzonej Polski były one, jak rany otwarte. Uczyniono już, w ciągu 10-lecia wspólnego naszego życia, wiele, aby gorycz i cierpkość tych różnic braterskich zmniejszyć i ukoić, aby Naród duchowo i kulturalnie zcalić i zjednoczyć. Zbliżenie się wzajemne Polaków z różnych stron Rzplitej wymiana ludzi między poszczególnemi dzielnicami i ziemiami, dokonała wielu zmian chwalebnych.

Obecnie, na gruncie drogiej sercu każdego Polaka Wielkopolski, najstarszej, macierzystej dzielnicy naszej, od której jednak przez lat 150 byliśmy najbardziej oddaleni, — zejdą się obywatele całego Państwa, aby spędzić ze sobą godzin wiele w nastroju otuchy i podniosłości serc. Zejdą się, jak owi trzej bracia z starego opowiadania, co spotkali się po latach u wspólnych kopców rodzinnych.

I poznają się jeszcze lepiej, niż dotąd, i porozumieją się ich serca, i podadzą sobie ręce, aby pójść dalej razem, w ścisłej spójni celów i dusz. Dla wielkiej a pięknej idei zcalenia duchowego Polski, Uroczystości Poznańskie powinny stać się i staną się napewno — punktem zwrotnym i niezapomnianym.

»I Duch zszedł na apostołów i oświecił ich serca« — oto są słowa, w których zamyka się chrześcijańska treść obchodu Zielonych Świątek.

Mamy niepłonną pewność, że w długie dni podniosłego Święta Kultury Polskiej, którego początek zszedł się z Zielonemi Świątkami, dobry duch zejdzie także na nasze serca, natchnie je wielką otuchą i złączy dłonie polskie w gorącym braterskim uścisku.

Niechaj moc polska i twórczość polska rośnie i krzewi się radośnie, jako te młode pędy zielone, któremi maimy dzisiaj odrzwia naszych domów i chat.

## Przymusowe lądowanie Zeppelina pod Tulonem.

### Wszyscy pasażerowie wyszli bez szwanku.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18 maja. Wczoraj o godz. 20.35 sterowiec Zeppelin, który rozpoczął podróż transatlantycką, zmuszony był wskutek wielkiego uszkodzenia w motorach, do wylądowania w Tulonie. Lot ten, poprzedzony hucznemi wyzwaniami, rzucanemi pod adresem Francji, zakończył się więc zupełnem niepowodzeniem. Kierownik wyprawy dr. Eckener zmuszony był prosić Francuzów o pomoc przy lądowaniu i gościnę na ziemi francuskiej. Na radjotelegraficzną prośbę dr. Eckenera francuskie ministerstwo lotnictwa wydało zarządzenie w sprawie lądowania sterowca. Zeppelin, miotany silnym wiatrem wylądował wreszcie przy pomocy zaalarmowanych oddziałów francuskich na lotnisku w Tulonie i zaciągnięty został do garażu. Korespondenci pism donoszą, że pasażerowie sterowca wysiadali na pół przytomni, a niektórych musiano wynosić na rękach. Towarzystwo budowy Zeppelinów wysłało do rządu francuskiego radjotelegram z wyrazami wdzięczności.

## Zajścia w Opolu przed forum Rady Ligi.

### Sesja Rady rozpocznie się w czerwcu w Madrycie.

Berlin, 17 maja. (PAT). »Vossoische Ztg.« donosi, że delegacja niemiecka na czerwcową sesję wyjedzie do Madrytu pod przewodnictwem Stresemanna 30 maja. Dziennik zapowiada, że poza zasadniczą kwestją mniejszościową Rada Ligi będzie musiała się zajmować tym razem większą ilością skarg, dotyczących wydarzeń na G. Śląsku. Skargi te zgłoszone zostały zarówno ze strony mniejszości niemieckiej na polskim Śląsku jak i ze strony polskiej. W ostatnich dniach miała wpłynąć do Sekretarjatu Ligi Narodów skarga Polski z powodu wydarzeń opolskich. Skargi niemieckie mają dotyczyć przedewszystkiem spraw szkolnych oraz takich spraw, które były już przez Radę dawno zdecydowane, ale które Rząd polski przewlekał. Do spraw tych zalicza dziennik sprawę Ulitza podreślając, że Minister Zaleski przyrzekł wprawdzie prędkie jej załatwienie, lecz mimo to dotychczas niewiadomo, kiedy to załatwienie nastąpi.

## Chiny w przededniu nowych walk.

### Zbuntowani generałowie gromadzą nowe wojska.

Wiedeń, 17 maja. (PAT.). Prasa wiedeńska donosi z Szanghaju, że Chiny znajdują się w przededniu wielkiego powstania przeciwko generałowi Czang Kai Szekowi. Generał Heu King Ton zerwał już jawnie z rządem narodowym i proklamował niezależny rząd z siedzibą w Swatou. Przyłączył się do niego również marszałek Feng Ju Siang i potajemnie skoncentrował w Honan około 20.000 żołnierzy, którzy gotowi są do walki z Czang Kai Szekiem.

## Wyjazd Min. Kwiatkowskiego do Bukaresztu

### na uroczystości zjednoczenia Wielkiej Rumunji.

Warszawa, 18 maja. (PAT.). W dniu 17 bm. Minister Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowski wyjechał do Bukaresztu, gdzie będzie reprezentował Rząd polski na uroczystościach, związanych z obchodem 10-lecia zjednoczenia Wielkiej Rumunji. W czasie nieobecności Ministra zastępować go będzie podsekretarz stanu dr. Doleżal. Ministrowi towarzyszą dr. Wehr z MSZ. i sekretarz osobisty Barański.

### DJETY DLA NAUCZYCIELI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18 maja. Ministerstwo Oświaty wydało rozporządzenie, na podstawie którego nauczyciele będą otrzymywali djety za wycieczki naukowe, podejmowane z młodzieżą szkolną.

### NIEPRAWDZIWE POGŁOSKI O ODWOŁANIU ĆWICZEŃ REZERWISTÓW.

Warszawa, 18 maja. (Press.) Wobec obiegających pogłosek o odwołaniu w tym roku, jakoby ze względów budżetowych, ćwiczeń rezerwistów szeregowych i podoficerów, władze wojskowe upoważniają Agencję Press. do oświadczenia, że nie jest wcale zamierzone odłożenie ćwiczeń, które odbędą się w terminach przewidzianych. Rozkaz p. Ministra Spraw Wojskowych o powołaniu rezerwistów na ćwiczenia został już podpisany i za kilka dni będzie ogłoszony na murach miasta.

### APEL O ZAKUPYWANIE WĘGLA NA ZIMĘ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18 maja. Wszystkie Województwa zwróciły uwagę starostom i burmistrzom miast na konieczność zaopatrywania instytucyj rządowych i komunalnych, szkół i t. d. w węgiel w miesiącach letnich. Doświadczenia ostatniej zimy wykazały, że zaopatrywanie się w węgiel musi odbywać się przed jesienią, gdyż w tym okresie tabor kolejowy jest przeciążony przewozem zbiorów i ziemniaków.

### ZJAZD KONSULÓW POLSKICH Z FRANCJI I BELGJI W PARYŻU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18 maja W dniu 31 maja i 1 czerwca r. b. obradować będzie w Paryżu dwudniowy zjazd konsulów polskich, działających na terenie Francji i Belgji. Zjazd poświęcony będzie omówieniu spraw, związanych z działalnością naszych placówek konsularnych na terenie obu państw.

W obradach zjazdu weźmie udział delegat Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

*Listy z Wiednia*

# Rozbrojenie czy wojna domowa?

(*Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej"*).

*Wiedeń, 13 maja 1929.*

W ciągu wczorajszego dnia odbyło się w Wiedniu nie mniej jak dwadzieścia kilka pochodów bojówek partyjnych. Była to, jak zapewniają przywódcy stronnictw, ostatnia próba sił przed zawieszeniem broni, które ma potrwać conajmniej aż do jesieni. Wieczne bitwy niedzielne już tak obrzydły całej ludności, że stronnictwa zrozumiały nareszcie, iż czas najwyższy położyć kres tym bezsensowym demonstracjom ulicznym, które ośmieszają Austrję w oczach całej zagranicy, a w dodatku narażają skarb państwa na nieproduktywny wydatek kilku miljardów rocznie na utrzymywanie pogotowia służby bezpieczeństwa w każdą niedzielę i w każde święto. To też już oddawna tak w obozie mieszczańskim, jak w socjalistycznym, żywioły umiarkowane nawołują do „rozbrojenia", ale dotychczas wszystkie te usiłowania pokojowe okazywały się bezowocnemi wobec przewagi nastrojów radykalnych w miarodajnych kołach partyjnych.

Dopiero rokowania międzypartyjne, które poprzedziły utworzenie nowego gabinetu, wykazały tak dowodnie i przekonywująco rozpaczliwość obecnego położenia, że zaczynają powoli zwyciężać nastroje ugodowe. Jeszcze na razie niewiadomo, co z tego wszystkiego wyniknie, ale już sam fakt, że na czele nowego rządu stanął polityk, który dotychczas zawsze zajmował się bardzo intensywnie kwestjami ekonomicznemi a spraw czysto politycznych unikał, świadczy o tem, że okres namiętnych walk politycznych zbliża się ku końcowi.

Dziś wszyscy zdają sobie bardzo jasno z tego sprawę, że stronnictwa polityczne Austrji znalazły się na rozstajnej drodze: muszą się zdeklarować albo za rozbrojeniem, umożliwiającem celową pracę gospodarczą, albo — za chronicznem przesileniem, tj. za dalszem sabotowaniem wszelkich prac parlamentarnych przez opozycję, za ostrą walką partyjną, za polityką demonstracyj i burd ulicznych. Tertium non datur. Cała struktura życia politycznego nowej Austrji nie dopuszcza innej kombinacji.

Chwilowo odnosi się wrażenie, że gabinetowi Streeruwitza większe niebezpieczeństwa grożą ze strony koalicji rządowej, niż ze strony opozycji socjalistycznej. W obozie chrześcijańsko-społecznym zwyciężył na razie kierunek umiarkowany, czego najlepszym dowodem było powołanie posła Streeruwitza na stanowisko kanclerza, ale zdaje się, że żywioły prawicowo-radykalne, popierające bardzo energicznie faszystowsko-dyktatorskie zasady „Heimwehry", bynajmniej nie dały za wygraną i że nowy kanclerz prędzej czy później będzie musiał podjąć za kulisami ciężką walkę z odłamem radykalnym chrześcijańsko-społecznego stronnictwa, o ile naturalnie nie zdecyduje się poddać się jego wpływom.

Bardzo znamiennym jest pod tym względem fakt, że w tymże samym dniu, w którym nowy kanclerz wygłosił w parlamencie swą mowę programową, nastrojoną na nutę ugodową, pojawił się w „Neues Wiener Journal", piśmie uprawiającem od pewnego czasu prawicowo-radykalną politykę, artykuł byłego ministra spraw zagranicznych dra Wiktora Mataji, który wywodzi, że austrjackiego parlamentu żaden rząd nie zdoła już nakłonić do produktywnej pracy i że po stronie mieszczańskiej polityczny pakt większości przesunął się z parlamentu do głównej kwatery Heimwehry. Heimwehra reprezentuje przyszłość, parlament już tylko przeszłość. A w kilka dni później jeden z najpopularniejszych przywódców stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, przewodniczący sekcji wiedeńskiej i wiceprezes chrześcijańsko-społecznego klubu parlamentarnego Leopold Kunschak, który jest chwilowo najwybitniejszym przedstawicielem kierunku umiarkowanego, wygłosił mowę, w której z ogromnym naciskiem przestrzega cały świat polityczny przed niebezpieczeństwem wojny domowej. Rozbieżność zapatrywań w obozie chrześcijańsko-społecznym jest tak silna, że trudno sobie wyobrazić, aby nie przyszło do bardzo ostrych scysyj — tembardziej, skoro zbrakło mocnej ręki dra Seipla, który umiał bardzo energicznie i zręcznie zwalczać frondę we własnym obozie.

Położenie przedstawia się bądź co bądź dość krytycznie, mimo że na razie przyjdzie prawdopodobnie do „zawieszenia broni" na kilka miesięcy. Tak Heimwehra jak też bojówka socjalistyczna („Republikanischer Schutzbund") w Wiedniu i w Dolnej Austrji przez lato nie będą urządzać rewij i pochodów, ale co dalej będzie i czy uda się istotnie umożliwić jakieś stałe porozumienie między umiarkowanemi czynnikami obu obozów, któreby ubezwładniło żywioły radykalne, o tem chwilowo nikt nie ma pojęcia.

Na wszelki wypadek należy podkreślić, że w danych warunkach większem niebezpieczeństwem dla Autsrji jest raczej radykalizm prawicowy, niż lewicowy. Wiedzą o tem bardzo dobrze także chrześcijańsko-społeczni i tem właśnie tłumaczy się „wojna domowa" w ich obozie. Z punktu widzenia polskiego najważniejszą jest obecnie kwestja, czy agrarjusze nie zechcą wykorzystać sytuacji, by znów zradykalizować swe żądania, dotyczące polityki handlowo-cłowej. Także pod tym względem dalsze ukształtowanie się stosunków zależeć będzie w pierwszym rzędzie od tego, czy zwycięży polityka ugodowa. Jeśli przyjdzie do skutku jakiś kompromis między większością chrześcijańsko-społeczną a opozycją socjalistyczną, to socjaliści bez wątpienia nie dopuszczą do zasadniczej zmiany austrjackiej polityki handlowej w kierunku agrarnym, jeśli zaś zwyciężą Heimwehra i jej zwolennicy, to agrarjusze nie omieszkają zażądać bardzo wysokiej ceny za dalsze popieranie rządu.

G.

# Wydalenie dziennikarza sow. z Berlina.

**(Telefonem od naszego korespondenta).**

**Warszawa**, 18 maja. Z Berlina donoszą: Władze niemieckie zarządziły wydalenie z Niemiec korespondenta moskiewskiej „Prawdy" Grossmanna za tendencyjne opisy zaburzeń 1-majowych w Berlinie. Wiadomość o wydaleniu Grossmanna wywołała w Moskwie reakcję. Władze sowieckie mają wydalić z granic Rosji korespondenta „Berliner Tageblattu" Schaeffera.

—o—

# Fabryka Forda w Warszawie.

**Warszawa**, 18 maja. W Warszawie bawił dyrektor zakładów Forda na Europę w sprawie założenia fabryki montażowej samochodów Forda. Jako główny warunek zezwolenia na uruchomienie fabryki postawiono, że cały personal urzędniczy i robotniczy będzie się składał z Polaków. Ministerstwo Przemysłu i Handlu ma wydać w tej sprawie ostateczną decyzję w najbliższych dniach.

# Otwarcie Wystawy Rządowej na P. W. K.

## Międzynarodowe konkursy hipiczne w Poznaniu.

**Poznań**, 17 maja. (PAT.) Dziś o godzinie 11 dokonał P. Prezydent Rzeczypospolitej otwarcia Wystawy Rządowej, mieszczącej się w wielkim gmachu uniwersyteckim przy ulicy Głogowskiej, poczem oglądnął eksponaty wszystkich niemal Ministerstw.

Następnie P. Prezydent obejrzał pawilony: Banku Polskiego, Ministerstwa Komunikacji oraz Ministerstwa Poczt i Telegrafów. W pawilonie tym P. Prezydent zwrócił szczególnie uwagę na urządzenia telewizyjne i na prośbę Ministra Börnera wszedł do kamery, gdzie dokonano zdjęcia fotograficznego, które następnie drogą fultograficzną przesłano w świat.

O godz. 3 popoł. wyjechał P. Prezydent w towarzystwie małżonki samochodem na nowowybudowany hipodrom, gdzie rozpoczęły się międzynarodowe zawody hipiczne z udziałem jeźdźców polskich oraz drużyny rumuńskiej, amerykańskiej i węgierskiej. P. Prezydent zajął miejsce w przygotowanej loży, poczem nastąpiło przedstawienie drużyn, biorących udział w zawodach.

Z koleji rozpoczęły się zawody o nagrodę honorową, srebrny puhar ofiarowany dla zwycięzcy przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Zwycięstwo odniósł kapitan Andrej (Rumunja). P. Prezydent przez dłuższy czas przypatrywał się zawodom, poczem około godziny 5 popoł. odjechał na Zamek, żegnany dźwiękami Hymnu Narodowego i okrzykami „Niech żyje!".

**Warszawa**. Prezes Rady Ministrów dr. Świtalski wyjechał dziś w godzinach rannych do Poznania, gdzie weźmie udział w obiedzie, wydanym w tym dniu przez J. E. ks. Kardynała Hlonda dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej i członków Rządu. Razem z Premjerem wyjechali: kierownik Ministerstwa Skarbu Matuszewski i Minister Komunikacji Kühn.

# Rząd litewski przyznaje, że zamach na Waldemarasa zorganizowali studenci kowieńscy.

**Kowno**, 17 maja. (PAT.). Policja kryminalna wydała dla przedstawicieli prasy pierwszy komunikat oficjalny o śledztwie w sprawie zamachu na Waldemarasa. Z komunikatu tego wynika, że zamach był dziełem studentów Uniwersytetu kowieńskiego. Nazwiska sprawców wkrótce po zamachu ustaliła policja. Są nimi aresztowany już Aleks. Wasilius, uważany za głównego sprawcę oraz Bullota i Gudlis, którzy są poszukiwani przez policję.

**Moskwa**, 17 maja. (PAT.). Fałszywą wiadomość »Lietuvos Aidas«, jakoby zamach na Waldemarasa przygotowywany był w Warszawie, powtórzyła cała dzisiejsza prasa moskiewska. Ogłoszonego przez P. A. T. sprostowania mimo, że było ono podane przez urzędową agencję sowiecką, dotychczas jeszcze żadne pismo nie umieściło.

## Drakońskie zarządzenia Waldemarasa.

**Ryga**, 18 maja. (AW.) Z Kowna donoszą, że na odbytem tam ostatnio tajnem posiedzeniu rady ministrów Waldemaras zaproponował szereg niezmiernie ostrych zarządzeń przeciwko opozycji rządowej. Sama przynależność do organizacji emigrantów litewskich może być wystarczającym powodem do skazania członków tej organizacji na śmierć. Tak samo rozpowszechnianie materjału agitacyjnego przeciwpaństwowego ma być podstawą do kary śmierci. Jedynie minister sprawiedliwości, oraz przewodniczący tej konferencji rady ministrów prezydent republiki Smetona sprzeciwili się obostrzeniu prześladowań politycznych.

**Warszawa**, 18 maja. (Tel. wł.) Z Kowna donoszą: Dzienniki litewskie ukazały się wczoraj z białemi plamami. Okazało się, że skonfiskowana została wiadomość o wyjeździe prezydenta Smetony zagranicę z powodu fatalnych stosunków między prezydentem a Waldemarasem na tle ostatnich wypadków politycznych na Litwie.

# Wstrząsy podziemne w Czechosłowacji.

**Praga**, 17 maja. (PAT.). W okolicach Chebu powtarzają się od paru dni silne wstrząśnienia ziemi. Wczoraj około południa wstrząśnienia tak dalece się wzmagały, że czuć było silne podziemne drgania, a pod wpływem wstrząsów różne przedmioty w mieszkaniach spadały na podłogę.

—o—

# Rokowania handlowe polsko-niemieckie.

**Berlin**, 17 maja. (PAT.). Komunikat półoficjalny zapowiada, że polsko-niemieckie rokowania handlowe zostaną podjęte na nowo w dniu 27 lub 28 bm. Poseł Rauscher — jak podaje komunikat — z okazji swego obecnego pobytu w Berlinie, omówił z odnośnemi czynnikami niemieckiemi sprawę likwidacji majątków niemieckich w Polsce.

# Konkurs na projekt zorganizowania Stanów Zjednoczonych Europy.

Jak już donieśliśmy, czasopismo paryskie „La Revue des Vivants" ogłosiło konkurs o nagrodę 10.000 franków na najlepszy projekt zorganizowania Stanów Zjednoczonych Europy. Obecnie podajemy ściślejsze warunki tego konkursu:

1) Nagroda przyznana zostanie w dniu 10 grudnia r. b., 2) Rękopisy w 2-ch egzemplarzach, pisanych na maszynie, należy wysyłać pod adresem: „Le secretaire du prix de la „Revue des Vivants" 85 bis, Faubourg Saint Honore, Paris VIII". Termin nadsyłania prac konkursowych upływa 31 października r. b., 3) Rękopisy powinny być bezimienne, nazwisko zaś autora winno się znajdować w załączonej zamkniętej kopercie, opatrzonej godłem. 4) Rozmiary prac konkursowych nie są ograniczone. W razie gdyby praca była napisana w innym języku niż francuski, należy dołączyć francuski przekład pracy konkursowej. 5) „La Revue des Vivants" zastrzega sobie prawo opublikowania nagrodzonych prac. 6) Kopje rękopisów nadesłanych na konkurs nie będą zwracane.

Jury składać się będzie z grona wybitnych osobistości francuskich i zagranicznych, głównie ze świata politycznego. Dotychczas wyrazili zgodę na wzięcie udziału w jury: Paul-Boncour, lord Cecil, minister Spraw Zagranicznych Zaleski, Georges Duhamel, b. jugosłowiański minister Spraw Zagranicznych Ninczicz, Eugenio d'Ors, poseł grecki w Paryżu Politis, b. kanclerz austrjacki ks. Seipel, Jaques Seydoux, przewodniczący Konferencji Ekonomicznej w Genewie Serruys, b. włoski minister Spraw Zagranicznych hr. Sforza, poseł rumuński w Londynie Titulesco, Paul Valery, Henry de Jouvenel, Henry Malherbe. Lista ta nie jest jeszcze pełna.

# Finish wyścigu wyborczego w Anglji.

**Decydujący dzień 30 maja. — Szczęśliwi i nieszczęśliwi kandydaci. — Konserwatyści za polityką ceł. — Mac Donald wrogiem alkoholu. — I konserwatyści i partja pracy nie lubią Lloyd George'a. — Czy majowa Izba gmin będzie długo żyła?**

W kampanji wyborczej w Anglji zbliżamy się do momentu ostatecznej rozgrywki, 30 maja bowiem wyborcy oddadzą już swoje głosy. Przywódcy trzech partyj zostali już postawieni oficjalnie, jako kandydaci w okręgach w przepisanym terminie. Premier Baldwin więc będzie po raz dziewiąty kandydował w starym swoim okręgu wyborczym w Bewdley, który reprezentuje już w Izbie gmin od lat 31. W stosunku jednak do poprzednich wyborów zaszła w tym okręgu charakterystyczna zmiana. Wtedy Baldwin nie miał kontrkandydata, a wskutek tego na podstawie ordynacji wyborczej angielskiej wybór jego został proklamowany bez fatygowania wyborców do urn. W obecnej zaciętej batalji wyborczej w okręgu tym występują kandydaci partji pracy i liberałów. A wogóle liczba wyborów bezspornych, która przy poprzedniem głosowaniu wynosiła okolo 50, spadnie do kilku, co jest dowodem wielkiej zaciętości kampanji wyborczej. Między innymi, mówca Izby gmin, czyli prezydent, p. Fitzroy, znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że niema kontrkandydata.

Przywódcy partji pracy Mac Donaldowi okręg jego dotychczasowy Aberavon, w którym uzyskał przy ostatnich wyborach 2100 głosów większości, wydaje się widać niepewnym, gdyż przeniósł się do Seaham, w którym poprzedni kandydat partji pracy zdobył większość 10600 głosów. Komuniści przeciwstawiają mu kontrkandydata, a na ogólną ilość 615 mandatów wystawili dotąd 33 kandydatów. Lloyd George, świetny mówca i najlepszy agitator angielski, nie ma powodu obawiać się o swój okręg w Carnarvon w Walji, który daje mu zawsze przygniatającą większość głosów.

Obecnie dopiero Baldwin i Mac Donald w ślad za Lloyd Georgem wystąpili ze swojemi programami. Konserwatyści są za polityką ceł ochronnych w interesie przemysłu, przyrzekają jednak nie wprowadzać ich na środki żywności. Rolnikom przyrzeka się zniżenie podatków i ułatwienie zbytu ich produktów. Projektuje się również reorganizację towarzystw kolejowych, które niejednokrotnie używają metod przestarzałych. Ma również powstać fundusz rozwoju kolonji dla przeprowadzenia szeregu przedsięwzięć przemysłowych i planów technicznych w kolonjach. Równocześnie czterech członków gabinetu ogłasza broszurę, poddającą surowej krytyce projekt Lloyd George'a w kwestji usunięcia bezrobocia.

Mac Donald w odezwie wyborczej partji pracy zbija zarzut, jakoby partja pracy ponosiła winę strajku generalnego w roku 1926 i wypływającej stąd depresji ekonomicznej. Zrzuca odpowiedzialność za te fakty na rząd konserwatywny. Żąda reorganizacji przemysłu węglowego, mającej doprowadzić do jego upaństwowienia. Domaga się budowy miljona domów robotniczych, a dalej żąda ratyfikacji umowy waszyngtońskiej w sprawie ośmiogodzinnego dnia pracy i wycofania zmian, które większość konserwatywna wprowadziła do ustawy o związkach zawodowych. Purytański duch przywódcy partji pracy przejawia się w postulacie wprowadzenia komisji dla kontroli handlu alkoholem. Starzy robotnicy w myśl programu partji pracy mają otrzymać wyższe pensje na starość.

Konserwatyści spodziewają się, że uzyskają przy wyborach większość bezwzględną 30 głosów, co oznaczałoby dla nich stratę 170 mandatów, w rozwiązanej bowiem Izbie gmin, konserwatywna większość wynosiła 200 mandatów. Partja pracy liczy na wzrost ze 160 mandatów na 260, a liberalni z 46 do 100 lub nawet więcej. Znawcy sytuacji liczą się z tem, że liberalny program walki z bezrobociem pociągnie za sobą wzrost głosów liberalnych w środku kraju. Wskutek tego żadne z trzech stronnictw angielskich gotowo nie uzyskać bezwzględnej większości, a sytuacja stałaby się bardzo trudna, gdyż jak dotąd, ani konserwatyści, ani partja pracy nie mają ochoty zawierać koalicji z Lloyd Georgem. Wskutek tego żywot majowego parlamentu mógłby być krótkotrwały i mo głoby przyjść z końcem roku lub na wiosnę do nowych wyborów. Ale to wszystko jest muzyką przyszłości i przedewszystkiem należy zobaczyć, jakie wyniki da głosowanie w dniu 30-go maja. (j.)



---

Gen. dyw. **MIECZYSŁAW NORWID-NEUGEBAUER**
Inspektor Armji.

# Marszałek Foch jako pisarz i wódz.

III.

Gdy resztki Belgów i Anglików cofają się i żądają pomocy, gdy grozi odsłonięcie Calais, Foch — dzięki rozmowie swojej z królem Albertem — nie dopuszcza do porzucenia przez Belgów ostatniego skrawka ich kraju (rozumie przecież, czem jest żołnierz bez ojczyzny!), a przez osobistą interwencję i słabą pomoc paru baonów, skłania gen. Frencha do tego, iż się nie cofnął (piechota Wellingtona nie cofnie się!). Były w tym okresie trochę wygrywane różnice, panujące między Kitchenerem i Frenchem.

9 listopada odpiera przeciwnatarciem ostatnią próbę 4-ch dywizyj bawarskich, które przełamały front.

Fochowi zawdzięcza się harmonijną współpracę na północy Francji, w decydujących momentach. Dowodzenie obcymi wodzami bez praw dowódcy zwierzchniego czy to nie jedyny wypadek w historji świata? Świetne kierownictwo, panowanie nad sytuacją, stosowanie przeciwnatarcia, choćby słabego, aby paraliżować wolę nieprzyjaciela i mieć inicjatywę. Zdobył niebywały prestige, roztaczając dokoła siebie władczy fluid, dany tylko niektórym. Podbija optymizmem, płynącym z wiary w zwycięstwo, a nie z lekkomyślności, promieniuje tym optymizmem na innych dowódców.

Następuje okres wojny pozycyjnej. Panowanie okopów. Walka o każdy kawałek ziemi. Walka, faktycznie będąca objawem bezsilności. Dążąc ustawicznie do zachowania równowagi, wojna wywiera nacisk na rozbudowę przemysłu wojennego, na produkcję nowych narzędzi walki i dalszą, uzupełniającą organizację pozycji.

Wprawdzie Foch twierdzi, że wojna pozycyjna i ruchowa różnią się tylko metodami, ale w jednym z listów do Joffre'a nazywa ją: »une colossale entreprise de pillage«. Foch widzi teraz, że w armję wżera się nowa psychologja: psychologja bierności, przeważa w mózgach koncepcja organizacji terenu, aby nieprzyjaciel się kruszył, psychologja rozstrzygania przez ogień i zmęczenie, wypompowujące siły i środki nieprzyjaciela. Przeciwstawia się temu w listach do Joffre'a: »My musimy tworzyć zdarzenia, a nie poddawać się im, lub tylko próbować przeciwdziałać«. »Czy celem wojny ma być wykazanie, że zamiar nieprzyjaciela jest daremny? Jest to poddawanie się woli nieprzyjaciela«.

W r. 1916 zostaje Foch powołany przez gen. Nivelle do kierownictwa ofensywy nad Sommą. Nie udała się. Zostaje teraz powołany na doradcę wojskowego przy rządzie, co było jakby dowodem niełaski. Następnie jest szefem sztabu i — jako taki — posiada wielki wpływ na zaopatrzenie wojsk i bojową reorganizację.

Po pogromie pod Caporetto przekonywa gen. Diaza, by nie cofał się na Mincio, lecz stanął nad Piavą. Przyczynia się do wysłania posiłków francuskich; daje rady i uwagi celowe, nie mieszając się do dowodzenia.

7 listopada 1917 r. zostaje utworzona Wyższa Rada Wojenna Aljantów, która postanawia tworzyć rezerwy wspólne. Z niej wyłoniony zostaje, pod przewodnictwem Focha, komitet wykonawczy, który miał dysponować armją odwodową. Foch dokłada tu wszelkich starań, jednak odwodów do 15 marca 1918 nie stworzono, gdyż wszystko spożywał front i lokalne natarcia.

Przychodzi rok 1918. Wojna łodziami podwodnemi nie dała Niemcom przewagi, a Amerykanów przesunęła do obozu Aljantów. Małe siły wylądowały, lecz szkolą się jeszcze i nie mogą być użyte. Rosja, przez pokój w Brześciu i rewolucję, wychodzi z szeregów koalicyjnych; Rumunja jest też rozbita, front w Salonikach słaby, Mała Azja i Mezopotamja zawichrzone.

Znane są ówczesne wielkie przygotowania w Niemczech. Realizuje się plan przemysłowy Ludendorffa, wielkie siły niemieckie ściąga się ze Wschodu do Francji. Ludendorff wykonywa kolejne natarcia. Dlaczego właśnie we Flandrji, Pikardji, wzdłuż Oise'y? i dlaczego stale je urywa, osiągając tylko taktyczne zwycięstwo?

Myślą ogólną Ludendorffa jest zakończyć pogrom przed przybyciem do Europy wojsk Stanów Zjednoczonych. Ale Foch zna sytuację i ściśle ją ocenia; występuje z propozycją przyśpieszenia formacyj armji odwodowej. Dobija się o wspólne kierownictwo operacji. Konferuje z ministrem uzbrojenia Loucheurem, z prezydentem Poincaré i z Clemenceau. Ten ostatni stwierdza, że jest wystarczająca harmonja, bo rządy i dowódcy armji pracują w zgodzie.

Od marca toczą się natarcia Niemców. Pikardja jest terenem walk. Anglicy tracą 300 tysięcy ludzi, 1000 armat, 4.500 karabinów maszynowych, a 9 dywizji zostało zniesionych. 23 marca depeszuje Haig o dyrektora wojny. Na propozycję angielską dyrektorem wojny ma zostać Clemenceau, a szefem sztabu Foch; 26 marca 1918 odbywa się w Doulens narada: Poincaré, Clemenceau, Petain, Loucheur, Haig, Lord Millner. Omawia się cofnięcie i oddanie Amiens. Petain i Haig stoją na stanowisku odwrotu. Wtedy Foch przemawia przeciwko temu, wskazując na rolę kolei, łączącej Anglików i Francuzów, i na możliwy rozdział frontu. Proponuje przeciwnatarcie do Compiegne.

Propozycja francuska ofiarowuje Fochowi dowództwo armji pod Amiens. Haig rozszerza ten wniosek, pragnąc poruczyć mu dowództwo na ziemiach zachodnich. Wreszcie, po rozmowie Anglików z Clemenceau, zostaje Foch »pełnomocnikiem rządu brytyjskiego i francuskiego dla skoordynowania akcji, armji sprzymierzonych na froncie zachodnim«. Foch się zgadza i wydaje telefonem następujące dyspozycje: 1) ani kroku wstecz, 2) zachować łączność z Anglikami, 3) formować choćby najmniejsze odwody i 4) przygotować się do przeciwnatarcia.

W kwietniu wielka bitwa we Flandrji. Foch wydaje odpowiednie dyspozycje, rozmieszcza siły, ściąga posiłki. Skutek jednolitego dowodzenia jest już z początkiem kwietnia widoczny. Francuzi, Anglicy i już Amerykanie rozszerzają na konferencji w Beauvais 3 IV. 18 pełnomocnictwa Focha, który otrzymuje nie tylko misję skoordynowania akcji aljantów na froncie zachodnim, ale i dyrekcję strategiczną wszelkich operacyj militarnych. 14 kwietnia 1918 r. w Abbeville nosi on już tytuł »general en chef des armeés allieés en France, a 2 maja jest też uznany i przez Włochów.

# KRONIKA

MAJ
18
SOBOTA

KALENDARZ
Rz.-kat. Feliksa K.
Gr.-kat. Iryny

Wschód słońca g 3 m 38
Zachód „ „ 19 „ 27
Długość dnia g 15 m 53

## LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Sobota, 18 maja o godz. 3 popoł. „Twardowski na Krzemionkach", przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, 18 maja o godz. 7.30 wiecz. „Carmen".

Niedziela, 19 maja o godz. 3.30 „Dwaj panowie B.".

Niedziela, 19 maja o godzinie 7.30 „Carewicz".

Poniedziałek 20 maja o godz. 3.30 „Twardowski na Krzemionkach".

Poniedziałek 20 maja o godz. 7.30 „Księżniczka Czardasza".

Ostatni występ prof. Walerego Berdiajowa. Znakomity kapelmistrz operowy, który zdobył sobie wśród miłośników muzyki i lwowskiej prasy entuzjastyczne uznanie, dyrygować będzie gościnnie dziś po raz ostatni operę Bizeta „Carmen".

TEATR MAŁY.

Sobota, 18 maja o godz. 7.30 wiecz. „Miłość bez grosza", premiera, sztuka Kiedrzyńskiego.

Niedziela 19 maja o godzinie 3.30 „Murzyn warszawski".

Niedziela, 19 maja o godzinie 7.30 „Miłość bez grosza".

Poniedziałek 20 maja o godz. 3.30 „Pociąg widmo".

Poniedziałek 20 maja o godz. 7.30 „Miłość bez grosza".

„Miłość bez grosza", świetna komedja Stefana Kiedrzyńskiego, która wchodzi dziś na repertuar Teatru Małego, stała się pierwszorzędną atrakcją obecnego sezonu teatralnego w Warszawie, gdzie osiągnęła rekordową ilość przedstawień i grana jest w dalszym ciągu codziennie przy wysprzedanej szczelnie widowni. Komedji tej wróżyć można również i we Lwowie długotrwałe powodzenie.

**30 lat pracy scenicznej.** W niedzielę 19 bm. o godz. 12 w południe odbędzie się na scenie teatru Wielkiego skromna lecz niemniej serdeczna uroczystość jubileuszowa z okazji 30-lecia pracy scenicznej p. Teodora Kramusa, członka lwowskiego zespołu operowego i pomocnika reżysera opery. Jubilat cichą i sumienną pracą zdobył sobie rzetelne uznanie wśród kolegów, a poważanie u wszystkich dyrekcji, pod któremi pracował. Niedzielną uroczystość jubileuszową urządza Zarząd Z. A. S. P. — Gniazdo — Lwów.

**Michał Hołyński**, świetny tenor operowy scen polskich i zagranicznych, po wielkich sukcesach jakie odniósł ostatnio, bawiąc gościnnie w Charkowie i Moskwie, przypomni się lwowskiej publiczności występując gościnnie w Teatrze Wielkim we wtorek 21-go w „Tosce" i w niedzielę 26 bm. w „Aidzie".

**„Ostatnia nowość"**, świetna komedja Bourdeta ukaże się jako najbliższa premjera w dziale dramatu już w przyszłym tygodniu. Próby z tej niezwykle interesującej sztuki dobiegają już końca pod bardzo staranną i sumienną reżyserją p. Żyteckiego.

Akademja poselska odbędzie się w poniedziałek, 20 bm. w sali posiedzeń w Ratuszu o godz. 12-tej. Referat p. t. „Polityka wewnętrzna kraju" wygłosi: Poseł dr. Polakiewicz Karol. W Akademji wezmą udział Posłowie Grupy Regjonalnej.

Tow. Metafizyczne im. Cieszkowskiego, ul. Kochanowskiego l. 25. Dnia 21 bm. (wtorek) o godz. 19-tej odbędzie się wykład z przeźroczami p. Zdzisława Korwin Ostrowskiego pt. „Co o zjawiskach metafizycznych wiedzieć należy".

**Nowy przystanek kolejowy.** Dyrekcja Kolei Państw. we Lwowie donosi: Z dniem 1-go czerwca 1929 zostanie otwarty przystanek osobowy „Batiatycze" położony na linji Sapieżanka - Krystynopol między stacją Sapieżanka i przystankiem Rokity. W nowym przystanku Batiatycze odbywać się będzie sprzedaż biletów, natomiast bagaż z wyjątkiem przesyłek ekspresowych będzie przyjmowany do przewozu w pociągu za opłatą należytości przewozowych na stacji przeznaczenia.

Następny numer „Gazety Lwowskiej" ukaże się, z powodu Zielonych Świąt, we wtorek o zwykłej porze.

**Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie.** W niedzielę dnia 19 maja br. o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się uroczyste otwarcie »Salonu Wiosennego« w Pałacu Sztuki na placu Targów Wschodnich. Tegoroczny Salon Wiosenny przedstawia się bardzo dodatnio zarówno pod względem ilości eksponatów, ponad 600 jak i ich poziomu artystycznego. Bierze w nim udział kilkudziesięciu artystów malarzy, grafików i rzeźbiarzy. Na czoło Salonu wysuwa się wystawa »Zwornika« niedawno założonego zrzeszenia młodych plastyków krakowskich. Zwornik jednoczy kilkunastu artystów, z których każdy podbija widza rzetelnością swych usiłowań twórczych, wieńczonych w większości przypadków rezultatami prawdziwie doskonałej jakości. Obok Zwornika wystawa pośmiertna Jacka Mierzejewskiego, wystawy zbiorowe pp. Kirchnerównej, Kitza, Korblowej, Olpińskiego oraz większe zespoły dzieł Merkla, Witkiewicza, Terleckiego i innych składają się na interesującą całość Salonu, odzwierciadlającą rozmaite dążenia artystyczne doby przeszłej i dzisiejszej. Salon otwarty jest codziennie od godz. 11 do 18 pop.

**Zjazd dzielnicowy Prezesów Zarządów okręg. BBWR.** Dnia 19 i 20 maja b. r. odbędzie się we Lwowie w sali Izby Handlowo - Przemysłowej Dwudniowy Zjazd Dzielnicowy Prezesów Zarządów Okręgowych Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Początek o godzinie 10-tej. Porządek obrad: Zagajenie. Dalsze sprawozdania Prezesów. Referat polityczny Posła dra Löwenherza. Referat Organizacyjny Posła dra Zdzisława Strońskiego. Wnioski i interpelacje.

**Tydzień Czerwonego Krzyża.** Onegdaj odbyło się zebranie Komitetu Tygodnia P. C. K. pod przewodnictwem dyr. dr. Mikołajskiego, marszałkowej Niezabitowskiej i p. Teodorowiczowej. Uchwalono uprosić na protektorów Tygodnia p. Wojewodę Gołuchowskiego, ks. arcyb. Twardowskiego, ks. arcyb. Teodorowicza, gen. Norwid-Neugebauera, gen. Popowicza, Kom. Rządu Nadolskiego i kuratora Pytlakowskiego. Postanowiono rozpocząć akcję w kierunku jednania nowych członków, urządzić zbiórkę po ulicach, oraz szereg ciekawych imprez, o których doniesiemy później. Inż. Krykiewicz przyrzekł zająć się zorganizowaniem Tygodnia w Zamarstynowie, Kleparowie i Zniesieniu, oraz oświadczył, że Rada gminna Zamarstynowa przystąpi gremjalnie na członków Czerwonego Krzyża. W obradach zabierali głos pp. Zgórska, fizyk dr. Doliński, Górska, Bogdanowiczowa, dyr. Aleksandrowiczówna, Bartlowa i inni.

**Likwidacja akcji doraźnej pomocy ofiarom zimy.** Likwidacyjne posiedzenie wojewódzkiego Komitetu doraźnej pomocy ofiarom zimy odbyło się w czwartek, w Województwie w obecności p. Wojewody i naczelnika Wydziału bezpieczeństwa p. Rogowskiego. Sprawozdanie z działalności Komitetu przedłożył p. inż. Żerebecki. Ogólny dochód Komitetu wyniósł 25.583 zł. 85 gr., z czego udzielono zapomóg w wysokości 13.345 zł. 37 gr. Z zapomóg skorzystało 905 osób a to w rozmiarach od 5 do 35 zł. Wydatki administracyjne (druki, poczta itd.) wyniosły 888 zł. 48 gr., pozostałe saldo w gotówce wynosi 11.350 zł. Uchwalono złożyć gorące podziękowanie wszystkim ofiarodawcom a w szczególności właścicielom kin lwowskich i p. Komisarzowi Rządu prof. Nadolskiemu. Pozostałą gotówkę Komitet rozdzielił w sposób następujący: dla ludności Wileńszczyzny dotkniętej głodem do dyspozycji Komitetu pozostającego pod protektoratem p. Prezydentowej Mościckiej — 5.000 zł., dla Ochronki lwowskiej im. Marszałka Piłsudskiego — 2.000 zł., dla bursy Grunwaldzkiej — 2.000 zł., dla bursy im. Stanisława Kostki — 500 zł., dla Zakładów w Miejscu Piastowem — 500 zł., dla ruskiej kolonji wakacyjnej do rąk dr. Howykowicza — 500 zł., dla Związku Zawodowego Dźwignia — 350 zł., dla Bratniej Pomocy Wydziału Elektromechanicznego Szkoły Przemysłowej — 250 zł., dla Bratniej Pomocy Wydziału Drogowego Szkoły Przemysłowej — 250 zł. — razem 11.350 zł. Przewodniczący sen. Zakrzewski, zamykając posiedzenie, wyraził serdeczne podziękowanie władzom na ręce p. Wojewody.

**Wyrok śmierci.** Toczący się od szeregu dni proces o potworne morderstwo na rodzinie Hansów w Uhnowie przeciągnął się do

---

Był to już czas najwyższy, bo Ludendorff, sądząc, iż wszystkie odwody są na północy, prowadzi natarcie wzdłuż rzeki Oise'y na przestrzeni 35 klm. wiodąc 29 dyw. przeciwko 11 dyw. franc. Przewaga jest po stronie Niemców, kruszą się wojska aljantów. Spiesznie formują się Amerykanie i obsadzają spokojnie odcinki, a wyciągnięte z frontu dywizje francuskie służą jako odwód do przeciwnatarć. Niebawem nieprzyjaciel — mimo wszystkich wysiłków — jest związany, 26 czerwca stwierdza kanclerz Rzeszy, że »wojna nie dała rozwiązania na polu walki«.

15 lipca Ludendorff ponawia ostatni wysiłek. Naciera około Rheims, zdobywa przeprawę przez Marnę, lecz dalej ofensywa staje. Francuzi zastosowali nową metodę: zostawiają na odcinkach obrony tylko 8 dywizyj, a resztę wycofują do odwodu; nacierając z głębi, odpierają posuwanie się wroga. Uprzedzają artyleryjskie przygotowania Niemców, własnym ogniem niszcząc 13% artylerji niemieckiej.

Teraz Foch ocenia, że nadszedł decydujący moment do przeciwnatarcia. Dotąd zwalczał nastrój bierności okopowej, i podnosił psychikę dowódców. Tłumaczy sam, jak to osiągnął: »Inaczej dowodzi się Anglikami, Amerykanami i Włochami; kieruje nimi interes własnego kraju i nie będą postępować »contre côeur«; muszą zrozumieć, dlaczego trzeba działać tak, a nie inaczej. Nie brutalne rozkazy, lecz trochę uwag, dyskusyj, a pozyskałem ich dla swojej idei«.

Często stosuje Foch wtedy sugestywne i moralne oddziaływanie. Gdy Haig ponosi wielkie straty we Flandrji, Foch daje mu parę dywizyj franc. i przez to wzmocnienie prowadzi go do zwycięstwa. Nie było mu wtedy oszczędzone, jako wodzowi, mieszanie się do wojny »tyłów« i polityki. Obciążano go partyjnem pieniactwem; rodacy stawiali zarzut, że walczą tylko Francuzi a Amerykanie są bezczynni.

Niemcy w czterech wielkich natarciach zużyli swoje odwody. Wprowadzili do walki 207 dywizyj, które poniosły duże straty i są na całym froncie związane przez aljantów, a tem samem nie mają inicjatywy. — Foch nie popełnia uprzednich błędów, gdy po uzyskaniu równowagi w działaniach bojowych następował zastój. — Obserwuje zysk, ocenia moment i nawet nie mając odwodów, decyduje się na ofensywę.

18 lipca następują pierwsze natarcia Francuzów. Posuwa się armja Mangine, potem Degoutte, wreszcie Berthelot i IV angielska. Nowością jest użycie licznej awiacji. 8 sierpnia drugie natarcie szeregu armij. Gdy aljanci chcą stanąć, bo duże straty i wojsko zmęczone, depeszuje Foch, że nieprzyjaciel również zmęczony, że dalszy wysiłek jest potrzebny, by osiągnąć cel. Wojska posuwają się dalej.

30 sierpnia osiągnięto stanowiska Hindenburga. Amerykanie zajmują St. Mihiel. Odbywa się stały pościg, »który niszczy nieprzyjaciela«, nie dając mu ani chwili czasu na przegrupowania lub odpoczynek.

Wreszcie 8 listopada na dworcu w Rothonde, o godz. 9 rano, zgadza się Foch, by Weygand wręczył parlamentarjuszom niemieckim warunki rozejmu koalicji. Brzmią one: 1) bezzwłocznie zwolnić z okupacji wszystkie zajęte ziemie, 2) okupacja koalicyjna po Ren i przyczółki mostowe, 3) zwrot Alzacji i Lotaryngji. Warunki te podpisuje Foch sam, gdyż rządy chcą mieć wolną rękę.

6 września 1918 r. prezydent mianował Focha marszałkiem, a 23 września wręczył mu w polu buławę. Zostaje marszałkiem Anglji i Polski. W ciągu siedmiu i pół miesięcy swego dowództwa odniósł szereg zwycięstw, a w natarciach od 18 lipca do 11 listopada wziął 400.000 jeńców i olbrzymią zdobycz w materjale. Prócz tego, co dokonał, miał jeszcze plany dalsze. Mówiło się o zamierzonym pogromie przez uderzenie i ze strony zachodniej i od południa przez Dunaj; była już gotowa nowa ofensywa na Metz z Pont'a Mousson i Luneville. Marszałek mówi o tem wstrzemięźliwie; chodziło mu może raczej o natarcie przez Belgję głęboko na tyły.

Był wodzem naczelnym przez kilka miesięcy, a odwrócił kartę historji.

Z tego opisu widać postać Focha jako wodza. Podporządkowanie swej woli, ożywienie myśli dowódców i wojsk. Metoda pracy taka, że nie wystarczał mu rozkaz i dyrektywa; po rozkazie jeździł sam, nawiązywał kontakt, omawiał wykonanie. Mając siódmy krzyżyk życia, przemierzał autem ogromne przestrzenie, z szybkością 100 km na godzinę. Umiejętność współpracy oparta była u niego na psychologji jednostki. Współpracowników zmieniał rzadko, wytrwali przy nim ci sami: Weygand, Georges, Pagedi, Destiker.

Dowodzili nim nieraz młodsi. Wypowiadał swe zdanie, lecz był posłuszny, wierny zawsze zasadzie: »Żeby dowodzić, trzeba przedewszystkiem umieć słuchać«.

Sam cierpliwy, wobec cudzego zdania był tolerancyjny.

Nastąpiły dni chwały. Pozostał zawsze skromnym, mimo hołdów sławy i miłości; wszakże powiedział kardynałowi Mercierowi: »Byłem tylko narzędziem Opatrzności«.

Foch nie zgadzał się z częścią traktatu wersalskiego. Podpisał go jednak. Francji zaś zostawił testament w słowach: »Nous avons gagné la guerre, mais pas encore la paix«.

Dałem ogólnikowy tylko wyraz tego, co zdziałał marszałek Foch, a tylko słabo mogłem zaznaczyć to, co przeżywał jako wódz. Nie wyświetliłem dostatecznie psychicznej pracy ducha, rozterek, walk wewnętrznych. Więc może nie wystąpiła dość jasno twórcza moc genjalnych czynów i decyzyj.

Bo mówić o człowieku, nie jest rzeczą łatwą. Mimowoli wgrywają się w to pewne czyniki, utrudniające nasze wypowiedzenia. Odzywają się uczucia, własna myśl, przywykła do krytyki, utrudnia ujęcie czynów i faktów, ślizga się po zewnętrznej stronie duszy ludzkiej, a wola jest niepewną, czy w ocenie człowieka zdobędzie się na należytą bezstronność.

Położenie jest jeszcze trudniejsze, kiedy mamy mówić o ludziach wielkich. Wtedy trzeba jeszcze mieć i wypracować bardziej szczegółowo perspektywę historyczną, tło faktyczne, aby wyczuć przesłanki chwili, warunki pracy i środki, jakie stały do dyspozycji. Najważniejsze zaś jest — zrozumieć pracę ducha i inspirację czynu. Na to słowa ludzkie są nieraz za słabe!...

Polska znajduje się dzisiaj w cięższej sytuacji, aniżeli Francja, wobec zagadnień istnienia państwowego, warunków obrony i swego dziejowego posłannictwa.

W dobie wojny światowej z pod Verdun płynęło po ziemiach Francji mocarne hasło: »Ils ne passeront pas«. Obyśmy też i my mogli powiedzieć w dobie historycznej chwili: »Wrogowie nie przeszli«.

późna. W późnych wieczornych godzinach nastąpiło resume przewodniczącego i sędziowie przysięgli udali się na naradę. O godz. 0.15 zwierzchnik ławy przysięgłych odczytał werdykt, mocą którego przysięgli 9 głosami potwierdzili pytanie pierwsze główne odnośnie do Jana Krzaczkowskiego w kierunku zbrodni skrytobójczego morderstwa a 12 głosami zaprzeczyli pytanie drugie odnośnie do Marji Krzaczkowskiej i równocześnie 8 głosami zaprzeczyli pytanie ewentualne co do pośredniego udziału Marji Krzaczkowskiej w tej zbrodni. Na podstawie werdyktu sądu przysięgłych Trybunał wydał o godz. 0.30 wyrok zasądzający Jana Krzaczkowskiego na karę śmierci przez powieszenie, zaś Marję Krzaczkowską uwolniono. Obrońca zasądzonego zgłosił zażalenie nieważności. Zasądzony przyjął wyrok zupełnie spokojnie.

## ZAGRANICZNA

BERLIN. **Automat do sprzedaży gazet.** W Niemczech wchodzi teraz w użycie automatyczny sprzedawca gazet. Jest to aparat, który sam wykrzykuje nazwę dziennika i wyrzuca egzemplarz pisma po wrzuceniu odpowiedniej monety. W okienku przyrządu przesuwają się kartki dziennika, z których publiczność może zaznajomić się z jego treścią.

PARYŻ. **Znamienny proces.** W najbliższym czasie rozpocznie się w sądzie paryskim proces, wytoczony laureatce konkursu piękności m. Paryża p. Simonie Sabart przez jeden z musickallów paryskich, z powodu tego, że występująca w tym musichallu p. Sabart odmówiła noszenia na scenie... zbyt przejrzystych sukien. Proces ten wzbudził duże zainteresowanie w kołach teatralnych Paryża.

# Ważne dla udających się na P. W. K. w Poznaniu.

Referat prasowy P. W. K. komunikuje, że wydarzyły się w ciągu dwóch ubiegłych dni bardzo liczne wypadki, iż osoby przyjeżdżające na P. W. K. napotykają na trudności przy otrzymywaniu zniżek kolejowych przy opuszczaniu Poznania celem udania się w drogę powrotną do miejsc swego zamieszkania. Wobec tego zawiadamia się wszystkich wyjeżdżających do Poznania na P. W. K., ażeby przy kasie kolejowej w chwili wyjazdu z miejsca swego zamieszkania, zawiadomili, że udają się na Powszechną Wystawę Krajową, przyczem otrzymają odpowiednie uprawnienie do otrzymania zniżki na drogę powrotną. Na tej podstawie w Poznaniu już bez żadnych trudności otrzymać będą mogły zniżki na drogę powrotną. Kto nie zastosuje się do powyższego i nie zgłosi przy wyjeździe w miejscu swego zamieszkania odpowiedniej deklaracji, nie może liczyć na żadne zniżki.

Z dniem 15 maja 1929 otwarta została na Głównym Dworcu we Lwowie osobna kasa biletowa, w której załatwiać się będzie formalności, połączone z ogłoszeniem i odprawą wycieczek zbiorowych do Poznania na Pow. Wystawę Krajową. Kasa ta otwarta jest codziennie od godz. 9-tej do 13-tej i od godz. 15-tej do 19-tej przez cały czas trwania Pow. Wystawy Krajowej.

# Walne Zgromadzenie Targów Wschodnich.

Dnia 8 maja br. odbyło się we Lwowie IX. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Targów Wschodnich Ski z o. o. przy statutowo wymaganym komplecie spólników. Zebraniu przewodniczył jako prezes Rady Nadzorczej prof. dr. Otto Nadolski, Komisarz Rządu p. o. Prezydenta m. Lwowa. Sprawozdanie z działalności instytucji w roku ubiegłym i z przebiegu VIII. T. W. złożył imieniem Zarządu dyr. Grosman.

Na tle poważnych sukcesów zeszłorocznej kampanji omówił on horoskopy IX. T. W. które mają się odbyć w czasie od 7 do 19 września br. Przytoczył przytem szereg argumentów na uzasadnienie, że wątpliwości, jakie z powodu P. W. K. z pewnych stron podnoszą się przeciwko urządzeniu tegorocznej kampanji, są zgoła bezpodstawne. Żadna bowiem nie zachodzi kolizja między T. W. a Powszechną Wystawą Krajową. Ściśle praktyczny, wyłącznie handlowy charakter Targów, różni je diametralnie od Wystawy. Opierają się one na innych założeniach, mają całkiem odmienny zakres działania i odmienny kierunek orjentacji handlowej. Dlatego o jakiemkolwiek krzyżowaniu się ich zadań i celów mowy być nie może.

Z udzielonych następnie w związku z przedłożonym bilansem wyjaśnień, okazało się, że w ciężkiem położeniu finansowem, w jakiem T. W. znalazły się z końcem roku, przyszła z wydatną pomocą Gmina m. Lwowa, udzielając im. subwencji w kwocie zł. 100.000, na pokrycie deficytu i umożliwiając ponadto uzyskanie kredytu wekslowego z M. K. O. w wysokości zł. 157.000, na sfinansowanie nowej kampanji. Dzięki przezornemu i zawsze czujnemu poparciu obecnego prezydjum miasta w osobie p. Komisarza Rządu prof. Nadolskiego, dzięki ofiarności członków Rady przychylnej i życzliwemu stanowisku jej referenta budżetowego p. dr. Brzeskiego, Targi Wschodnie zaopatrzone w ten sposób w odpowiednie środki finansowe, mogą z całym rozmachem przystąpić do akcji przygotowawczej i powodzenie dziewiątej kampanji oprzeć na pewnych podstawach.

Po ożywionej dyskusji, Walne Zgromadzenie przyjęło z godnie z wnioskiem Komisji Rewizyjnej do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z czynności i przedłożony bilans, udzielając Dyrekcji, Radzie Nadzorczej i Komitetowi Wykonawczemu jednogłośnie absolutorjum.

Wobec ustąpienia z Zarządu dyr. Puchalskiego, który z powodu złego stanu zdrowia na własną prośbę zwolniony został z zajmowanego dotychczas stanowiska, Walne Zgromadzenie ustanowiło zawiadowcą Spółki p. Zbigniewa Orzechowskiego, który to stanowisko zajmował raz już w pierwszym roku istnienia Targów Wschodnich. W miejsce p. Bogusława Hersego, który z powodu niemożności jawienia się na posiedzeniach Rady Nadzorczej zrezygnował ze stanowiska jej członka, wybrano członkiem Rady długoletniego członka Izby Handlowej p. Inż. Arnolda Kolischera, a powiększając równocześnie liczbę członków Rady do 58, powołano w skład jej p. dr. Jana Wasunga, prezesa Synd. Eksp. Prod. Roln.

# Z opery i sali koncertowej.

Wiosenny sezon gościnnych występów w Operze lwowskiej przyniósł nam w dalszym ciągu szereg kreacyj p. Kaczmara w „Giocondzie" Ponchiellego, bardzo udaną pod każdym względem, zarówno wokalnym, jak i aktorskim. Głos p. Kaczmara brzmiał bardzo dobrze, zarówno w rejestrach najniższych, jak i najwyższych, rzecz inna, że wolelibyśmy usłyszeć go w jakiejkolwiek innej operze, niż „Giocondzie", zmuszającej artystę z natury rzeczy do nieco steoretypowego ujęcia roli. Partję Giocondy śpiewała p. Korytkówna z wielkiem powodzeniem dzięki nienagannej interpretacji muzycznej i technicznej. Jedyną uwagę, którąby należało uczynić jest niezupełnie równomierne wykształcenie góry i dołu rejestrów wokalnych, względnie nadmierne rozwinięcie góry kosztem tonów niższych i najniższych. Bardzo dobrze, a nawet wysoce artystycznie wywiązała się ze swego zadania p. Pastówna, tak, że żałować należy, że tak rzadko słyszy Lwów zdolną tę śpiewaczkę.

W „Carmen" i „Aidzie" stanął przed pulpitem dyrygent prof. Walenty Berdiajew, dając się poznać jako bardzo zdolny kapelmistrz. Do jakiego stopnia potrafi on panować nad orkiestrą, tego mieliśmy dowód znakomity w „Carmen", gdzie wszystkie sceny zbiorowe wypadły nietylko zupełnie poprawnie, ale przemówiły prawdą i życiem; każdy z motywów, przewijających się w orkiestrze został tu postawiony na swojem miejscu w stosunku do całości i otrzymał należyte zabarwienie, efekty dynamiczne były silnie zróżnicowane, podobnie jak i tempa. Przejaskrawienie kontrastów w tym ostatnim kierunku było może specjalnie w operze Bizet'a na miejscu, jakkolwiek rozluźniało chwilami poczucie organicznej jedności dzieła.

Występująca w „Carmen" gościnnie śpiewaczka, p. Rońska wywarła jak najlepsze wrażenie. Głos jej niezbyt duży, ale miły i dźwięczny, bardzo dobra technika, nieprzeciętna muzykalność i pogłębienie wszystkich efektów wokalnych predysponują ją przedewszystkiem na śpiewaczkę estradową, jakkolwiek występ w „Carmenie" dowiódł, że potrafi i na scenie osiągnąć bardzo dobre wyniki. Jedynym słabszym punktem był moment czysto aktorski. „Carmen" p. Rońskiej była zanadto sztuczną, a za mało realistyczną, jaką ją bezwątpienia chciał mieć kompozytor. Wobec tego jednak, że są to podobno niemal pierwsze kroki p. Rońskiej na scenie, należy się spodziewać przy jej wybitnej inteligencji i na tem polu wkrótce dużych postępów.

Urządzony staraniem „Organizacji przysposobienia Kobiet do obrony kraju" koncert w Sali Kasyna i Koła lit.-artyst. dał nam sposobność usłyszenia na estradzie znanych śpiewaków opery lwowskiej, p. Platówny i p. Tarnawskiego, którzy z powodzeniem wykonali szereg aryj i pieśni polskich i obcych, p. St. Pawińskiej, która muzykalnie interpretowała drobne utwory na wiolonczeli Corellego, Schuberta i Pappera, oraz pary „Cudownych dzieci": J. Rosenfelda i T. Wojtaszewskiej. Ci ostatni byli największą atrakcją koncertu, zwłaszcza za odegranie Sonaty Mozarta na 2 fortepiany wybitnie muzykalnie, sprawnie pod względem technicznym, a nawet w dużej mierze z poczuciem stylu, zbierali zasłużone oklaski.

**Stefanja Łobaczewska.**

STANISŁAW ŁEMPICKI.

## Rodziny literackie w Polsce.

Dziedziczenie pewnych zawodów, czy pewnego rodzaju zajęć — jest faktem notorycznie stwierdzonym, i nie wywołującym już żadnego zdziwienia. Objaw ten — nad którym bliżej zastanawiać się nie będziemy — pozostaje w związku czyto z dziedziczeniem pewnych cech psychicznych (czasem i fizycznych), czy z tradycją, utrzymywaną w danej rodzinie, czy wreszcie z okolicznościami życiowemi i z atmosferą, w której kształtuje się młode życie.

Nikogo nie dziwi np. że chłop lub ziemianin uprawia z dziada — pradziada rolę, że istnieją familje kupieckie, wojskowe, nauczycielskie, że w pewnych środowiskach małomiasteczkowych żyją całe pokolenia szewskie, kuśnierskie czy rzeźnicze.

Czy coś podobnego da się także stwierdzić w dziedzinie zamiłowań literackich, w uprawianiu zacnego zawodu pisarskiego? A jeśli tak, to jakie przyczyny składają się na ten fakt, bądź co bądź znamienny i niewątpliwie interesujący?

Familje, „literackie" istniały w dziejach kultury umysłowej od czasów najdawniejszych. Można doszukać się ich w Grecji i w Rzymie, a w czasach chrześcijańskich, starych i nowych, nie znajdujemy poprostu kraju, ani epoki którąby nie mogła poszczycić się pięknemi a nieraz potężnemi porostami i rozgałęzieniami literackiej genealogji.

W Polsce nie trudno odnaleźć „rodziny literackie" już w XVI wieku, w okresie silnego przypływu nowej kultury i rozpowszechnienia się humanizmu renesansowego, który przyniósł ze sobą autorytet wykształcenia i kult dla pisarskiego zawodu.

W średniowieczu naszem napróżno śledzilibyśmy za podobnemi objawami. Żywioł świecki był do pióra zbyt mało chętny i przygotowany; zastępowała go jedna wielka familja piśmiennicza: duchowieństwo katolickie, klasztorne i katedralne. Dopiero duch czasu, upowszechnienie się za renesansu szacunku dla nauki i piśmiennictwa, wytwarza możliwość zaistnienia rodzinnego kultu pióra.

Niezawsze naturalnie można mówić o całych rodach czy familjach. Czasem łańcuch urywa się już na dwóch, trzech czy kilku ogniwach. Czasem będą to tylko: ojciec i syn, dwaj bracia, czy dwaj lub trzej krewniacy, wychowańcy jednego gniazda. Do wyjątków należą takie wypadki, aby paranie się piórem szło przez pokolenia, przez kilka wieków nawet, lub w jednej epoce wydało cały szereg wyznawców i przedstawicieli z tejsamej krwi.

Niezwykły przykład dają pod tym względem pierwsi Kochanowscy, którzy, prócz wielkiego swego literackiego protoplasty, mogą poszczycić się Mikołajem, autorem pięknych „Rotuł", Andrzejem, tłumaczem „Eneidy", poetą Krzysztofem, a potem znakomitym Piotrem, kongenjalnym tłumaczem Tassa i Ariosta. Obok tych wymienionych, szereg innych Kochanowskich „małych" i „mniejszych", jeszcze w XVII i XVIII wieku! W rodzie tym nawet kobiety interesują się literaturą, skoro pani Dorota Kochanowska, małżonka Jana, pilnuje wydania pośmiertnego dzieł twórcy z Czarnolasu, a Katarzyna z Jasieńca, żona Krzysztofa, będzie po jego zgonie publikowała pozostawione w rękopisach „Rotuły".

Podobny obraz przedstawiają w XVII stuleciu Morsztynowie, którzy jednak wyczerpują się już w tym wieku. Obok świetnego barokowego liryka Andrzeja, pochlubić się oni mogą, prawie równocześnie Hieronimem, Stanisławem i Zbigniewem Morsztynami, jeśli pominiemy innych. Niedaleko od nich odbiegną panowie Leszczyńscy, znakomici wielmoże wielkopolscy, co mają w krwi żyłkę literacką i oratorską, przechodzącą spadkiem z dziada na wnuka, z ojca na syna.

W XVIII i XIX wieku taką typową familją literacką będą Koźmianowie, a niedaleko od tamtych odrośli Fredrowie, którzy — wydawszy w XVII w. Andrzeja Maksymiljana, głośnego autora „Przysłów", — wybuchają w 200 lat potem wspaniałym talentem Aleksandra Fredry, dają kilku pisarzy i pisarek innych, a łańcuch ten ciągnie się aż po dzień dzisiejszy, do wnuczki Aleksandra, Marji Szembekowej.

We wszystkich tych wypadkach niewątpliwie największą rolę odgrywał talent, jakaś iskra Boża, rozbłyskująca w członkach rodu, tworząca to ognie, to tylko odpryski. U Kochanowskich niemałe znaczenie pobudzające miała zapewne postać Jana z Czarnolasu, widniejąca u początku ich literackiego szeregu, a sławą swoją rozgrzewająca krewniaków. Może i trenowa legenda Urszulki, malutkiej „Safony słowiańskiej", — opromieniała rodowy genjusz Kochanowskich. U Morsztynów i Leszczyńskich — obok talentu — działał z pewnością wpływ wysokiej kultury rodu, który kształcił się zawsze zagranicą i odbierał silne pobudki z Zachodu.

Koźmianowie zapatrzeni byli w talent i potężne znaczenie Kajetana, twórcy "Ziemiaństwa", arystarcha krytyki warszawskiej; a genjusz Aleksandra Fredry, chociaż zjawił się na horyzoncie literackim, jak nagły, wielki, świecący meteor, nie zapomniał przecież o sławnym przodku z XVII wieku, z którego nieprzebranych krynic czerpał tak hojnie „Pan Jowialski".

Ciekawym objawem jest, że w dawnych wiekach naszego piśmiennictwa, jedno z pierwszych miejsc wśród „rodzin literackich" zajmują magnaci. Trudno wejść w tajniki dziedzictwa umysłowego i duchowego tych rodów, poza tem jednak da się to wytłumaczyć okolicznością, że przecież możne

*Z sali sądowej.*

# Rozprawa przeciw Wł. Pawłowiczowi i tow.

Na wczorajszej rozprawie odpowiadał dalej osk. Skurdo na zarzut, że zamiast oferującym dogodne warunki firmom »Renovo« i »Technometal«, oddał dostawę szmat Leiterowi, tłumacząc ten fakt tem, że materjał oferowany przez tamte firmy był znacznie gorszy.

Bardzo obszerną dyskusję między przewodniczącym a oskarżonym wywołuje zarzut nieuwzględnienia ofert firm Notowicz oraz Grojsman tembardziej, że spotyka tu osk. także zarzut, że ofertę Notowicza celowo zataił. Osk. twierdzi, że oferta ta widocznie została gdzieś zarzucona. Przy tej sposobności powołuje się osk. na swoje wielkie przepracowanie, które nie pozwalało mu na zwracanie uwagi na drobne szczegóły i zmuszało do polegania na referatach osk. Konasińskiego.

Zarzuca się dalej Skurdzie, ze kaucję w kwocie 3.000 zł., która miała przypaść Skarbowi Państwa, wydał bezprawnie Lichterowi względnie Leiterowi. Akt oskarżenia twierdzi w szczególności, że Skurdo miał początkowo wątpliwości, czy Leiterowi kwotę tę można wydać, jednak po osobistej interwencji u niego Leitera, kwotę tę kazał mu wypłacić.

Osk. tłumaczy się, że działał w tem przekonaniu, że kwotę tę można Leiterowi wydać.

Przeczy wreszcie osk., by świadomie pobrał od Leitera na to samo zamówienie dwukrotnie towar twierdząc, że w tej sprawie udziału nie brał.

Na tem o godz. 15.45 przesłuchanie Skurdy przerwano.

*

W dniu dzisiejszym zeznawał w dalszym ciągu osk. Skurdo. Na zarzut, że pominął ofertę Akademji Umiejętności a uwzględnił mniej korzystne oferty Leitera, Zimanda i Hammera, tłumaczy się osk., że w sprawach zakupów drzewa nie brał żadnego udziału a poszczególne akty załatwiał tylko wyjątkowo w zastępstwie osk. Pawłowicza.

Nieprawne — **wedle aktu oskarżenia — zwolnienie Braci Zimand od** dostawy 100 m³ materjałów drzewnych odpiera tem, że odnośny wniosek redagował jedynie stylistycznie, »bo nie wszyscy urzędnicy dobrze umieli po polsku«. Przy tej sposobności wygłasza osk. z patosem przemówienie o sumiennej i świetlej pracy tak swojej, jak i osk. Pawłowicza; zaznacza, że między nimi nietylko nie było nigdy żadnego porozumienia, ale owszem, musiał znosić od Pawłowicza, jako swego przełożonego, nieraz różne przykrości.

Następny zarzut, że fałszywie przedstawił we wniosku do prezesa ofertę Hammera, stara się oskarżony w rozmaity sposób wyjaśnić, przewodniczący jednak stwierdza, że z aktów kolejowych przecież fakt ten wynika.

Ostatni zarzut, pominięcia korzystnych ofert firm Relowski i Berlstein, a uwzględnienia ofert droższych Hammera i Zimanda, stara się odeprzeć, tłumaczy tem, że te ostatnie uważał za korzystniejsze.

Przystąpiono do przesłuchania dalszego oskarżonego Antoniego Konasińskiego, starszego asesora D. K. P., bronionego przez emer. prok. adw. Hechta. Do służby kolejowej wstąpił — jak podaje — po zdaniu matury w r. 1910. Po pełnieniu jej w Jarosławiu i Rawie Ruskiej przeniesiony został w r. 1914 do Lwowa. W wydziale zasobów pracuje od r. 1921. Nie miał stałego referatu, a tylko wykonywał czynności mu przydzielone. W szczególności należało do niego rozpisywanie dostaw i protokołowanie przy przetargach. Wszystkie referaty wygotowywał ściśle wedle wskazówek Pawłowicza lub Skurdy. Do żadnej winy się nie poczuwa. W śledztwie przyznał się do brania podarunków dlatego, bo sądził, że w ten sposób uzyska wolność.

Co do szczegółowych zarzutów broni się ogólnie, że był tylko ślepym wykonawcą poleceń swych zwierzchników.

Prawdopodobnie dziś jeszcze nastąpi przesłuchanie następnego a zgro na urzędników kolejowych ostatniego oskarżonego, Jana Bohusza.

We wtorek zostaliby przesłuchani wszyscy oskarżeni dostawcy.

# Niemcy nie poczynią żadnych ustępstw
## co do wysokości spłat odszkodowawczych.

Berlin, 17 maja. (PAT.). Prasa berlińska przynosi półurzędowy komunikat oświadczający z naciskiem, że w związku z ostatniemi doniesieniami Agencji Havasa o obradach rzeczoznawców aljanckich nie może być mowy o poczynieniu żadnych ustępstw w drodze targów od zastrzeżeń niemieckich. Zastrzeżenia niemieckie stanowią ostateczną granicę, poza którą Niemcy nie będą mogły pójść dalej.

Komunikat zaprzecza jednocześnie pogłoskom o nieporozumieniach w łonie delegacji niemieckiej i o tem, jakoby delegat niemiecki dr. Vögler miał złożyć swój mandat. »Lokalanzeiger« mówi o jednolitym froncie aljantów przeciwko zastrzeżeniom niemieckim. Drugi dziennik huggenbergowski mówi o odrzuceniu zastrzeżeń niemieckich przez rzeczoznawców.

# Jak „złe" skusiło wielkiego muzyka.

W muzeum im. Czajkowskiego w Moskwie, znajduje się wśród rozmaitych eksponatów mała książka włoska, do której brat znakomitego kompozytora, Modest Czajkowski, wpisał własnoręcznie następującą uwagę: „Książkę niniejszą ukradł mój brat, Piotr, w pałacu dożów w Wenecji". Kradzież ta przedstawia się następująco: Piotr Czajkowski podczas swego pobytu w Wenecji, często bywał w pałacu dożów. Razu pewnego, będąc w bibljotece pałacu, zauważył Czajkowski, że wieko jednej ze skrzyń, w których przechowywane były książki, było w jednem miejscu słabo przybite i ze szczeliny wystawał róg jakiejś książki. Czajkowski usiłował książkę tę ze skrzyni wyciągnąć, co mu się jednak nie udawało. Poszedł więc do domu, tam skonstruował sobie specjalny przyrząd w postaci cienkiego haczyka i nazajutrz ponownie zaczął wyciągać książkę ze skrzyni. Tym razem powiodło mu się. Dlaczego książkę tę ukradł, sam nie wiedział. Ryzykował przecież, że może być przyłapany na gorącym uczynku. Ale to go od wykonania planu nie powstrzymało. Książkę odniósł triumfalnie do domu i przez kilka dni żył w obawie przed następstwami tej „kradzieży". Oczekiwał nawet wizyty policji w swem mieszkaniu. Policja oczywiście nie przyszła, a Czajkowski w jakiś czas potem o książce swej zupełnie zapomniał. Dopiero, kiedy wyjeżdżał z Wenecji i zajęty był pakowaniem swych rzeczy, znalazł w kuferku skradzioną książkę. Postanowił odnieść ją z powrotem do bibljoteki. Jakież jednak było jego zdziwienie, kiedy skrzyni z której książkę wyciągnął, nie było już na jej pierwotnem miejscu. Czajkowski mógł oczywiście oddać ją bibljotekarzowi, ale musiałby się wtedy przyznać do swego karygodnego czynu, a tego zrobić nie chciał. Nie mając więc innego punktu wyjścia, odwiózł książkę do Rosji, gdzie teraz umieszczona została w muzeum im. Czajkowskiego, jako dowód tajemniczości duszy wielkiego kompozytora.

# Szczyt realizmu.

Na południu od Insbrucku, w miejscu, w którem Tyrolczycy pod dowództwem Andrzeja Hofera walczyli w r. 1809 z Bawarczykami i Francuzami, nastąpiło wydanie ponowne tej bitwy, wbrew programowi krwawe. Chodziło o zdjęcie filmowe, organizowane przez jedno z monachijskich przedsiębiorstw filmowych Statystów, mających wziąć udział w bitwie, angażowało się na miejscu. Dzielni jednak i przywiązani do tradycji Tyrolczycy za nic w świecie nie chcieli grać Francuzów i Bawarczyków. Role te musieli objąć austrjaccy strzelcy alpejscy. Dzielni Tyrolczycy w momencie zdejmowania zapałali taką wściekłością na widok swoich historycznych wrogów, że zaatakowali ich przy pomocy kołów i cepów w sposób pod względem realizmu niepozostawiający nic do życzenia. Musiano wezwać straż ratunkową z Insbrucka, która zaopatrzyła 35 żołnierzy z armji najeźdźców. Towarzystwo filmowe może być zadowolone. (b.).

rody polskie pierwsze — po duchowieństwie — weszły w wielką kulturalną rodzinę europejską, pierwsze nauczyły się cenić, uprawiać i rozpowszechniać tę kulturę. Stąd to familje wojowników i mężów stanu są tak często równocześnie familjami pisarzy, nawet niepoślednich.

W jednej ręce miecz, a w drugiej pióro, dzierżą sławni Łascy, chociaż mają wśród swoich pisarzy także arcybiskupa i wielkiego reformatora religijnego; nie na żarty działają literacko Herburtowie, a ich Dobromil staje się w początkach XVII w. ruchliwem ogniskiem literackiem i wydawniczem. Zygmunt Krasiński miał już w XVI i XVII w. wybitnych przodków literatów, aby wyliczyć tylko Jana, autora »Polonji« i kasztelana płockiego, Gabrjela, opiewającego potop wojenny polski kronikarskim wierszem. W XVII w. wojują gęsto piórem Lubomirscy, Opalińscy i Ossolińscy, nie stronią od pisania Radziwiłłowie i Sobiescy, podobnie, jak w następnem stuleciu i później Czartoryscy i Rzewuscy. Talentem literackim w szeregu osobistości zabłysną Potoccy i Działyńscy. Dopiero druga połowa XIX wieku, przynosi poważne oziębienie tego zapału do literackiego zawodu u naszej arystokracji, a obojętność ta aż do dzisiaj czyni stałe postępy.

Wśród rodzin szlacheckich i drobnoszlacheckich notuje historja kultury szereg familij o jakiemś tradycyjnem, godnem szacunku zamiłowaniu do zajęć literackich. Głośne są pod tym względem protestanckie rodziny Lubienieckich (polemistów i historyków) i Szlichtyngów (poetów itd.), rodzina Bielskich, co wydała Marcina i Joachima, Gębickich, Niemojewskich (protestancka), Otwinowskich, Orzelskich, Warszewickich, Zbylitowskich, Twardowskich i inne.

W sferach mieszczaństwa ukształconego nie brak także podobnych przykładów przechodzenia pióra od familjanta do familjanta. Wspomnijmy lwowskich Zimorowiczów lub Anserinów (Gąsiorków), a dalej Maleckich ze Sącza, Trzycieskich, Petrycych z Pilzna, Górskich, Decjuszów, Ciołków i innych. Są też miasta, nieraz niewielkie, w których panuje szczególny urodzaj na literatów. Iluż to piszących piękne dzieła Janów, Jakóbów, Marcinów itd. pochodzi wXV i XVI w. ze Lwowa, z Bochni, z Łowicza, z Olkusza, z Koźmina, z Pilzna czy z malutkich Kęt?

W bliższych nam czasach. w wieku XIX i XX, nie zatracają się również rodziny literackie. Co drugi Chodźko litewski jest pisarzem, piszą wszyscy Jabłonowscy i Chłędowscy, nie sprzeniewierzają się literaturze i nauce w żadnem pokoleniu Morawscy, a do nazwisk Zaleskich, Brzozowskich, czy Grabowskich przywiązana jest piękna piśmiennicza tradycja. Trudno sobie wyobrazić bez pióra w ręku Przyborowskiego lub Pawlikowskiego, podobnie jak niedawno jeszcze: Chołoniewskich, Balińskich, Duchińskich czy Nakwaskich, Korzeniowskich i Kraszewskich, Bartoszewiczów i Łozińskich.

Nie brak wyrazistych przykładów i w naszych dniach, aby przytoczyć ze sfery nauki tylko zasłużone rodziny Estreicherów,, Kostaneckich, Godlewskich, Zakrzewskich, Halbanów i inne, ze sfery literacko-artystycznej familję Kossaków, Wolskich, Bandrowskich, Staffów i t. d.

Dzieje atawizmu literackiego są osobliwą zagadką. Trudno wykryć prawa, które nim rządzą, jeszcze trudniej zbadać przyczyny dziwnych falowań, przeskoków, przerzucania się zamiłowań, które się niejednokrotnie zaznaczają: syn wybitnego lekarza zostaje poetą, podobnie jak syn ziemianina czy cukiernika; z ojca belletrysty rodzi się syn, który umiłuje jakąś specjalną dziedzinę przyrody. Między braćmi lub siostrami, działającymi twórczo, występują najbardziej skrajne nieraz rozbieżności. Nie wolno w tem całem zagadnieniu zapominać jednak i o duchowym spadku po matkach.

Zresztą, problem dziedzictwa literackiego i rodzin literackich wymagałby osobnego studjum. Wystarczy więc tylko stwierdzić, że familje takie były, są i będą zapewne zawsze i że Polska nie może się skarżyć na brak tego osobliwego czynnika, grającego nieobojętną rolę w tem, co nazywamy życiem lub ruchem umysłowym.

# 51 artystów i jeden model.

W Związku paryskich artystów plastyków dokonano interesującego doświadczenia. Zebrało się mianowicie 51 malarzy i rzeźbiarzy, wśród nich nazwiska tak znane, jak Japończyk Fudżita, Jan Cocteau, Bourdelle, twórca pomnika Mickiewicza, Henri—Matisse, Van Dongen i inni, aby odmalować, względnie wyrzeźbić, jeden i ten sam model. Szczęśliwym tym modelem była artystka niemiecka Marja Lani, która od roku zajęta jest w Paryżu. Owoc tego oryginalnego konkursu jest już gotów.

Rezultatem jego jest sto projektów, wśród nich sam Henri—Matisse wymalował jedenaście głów Marji Lani i szereg rzeźb, które złożą się na bardzo oryginalną wystawę. Nie dość na tem. Na ten temat opracowuje się film i pisze się książkę, która na tem tle ma przedstawić obecny stan sztuki plastycznej we Francji.

Szczęśliwa artystka ma reklamę, której niełatwo dorównać, i poznała największe znakomitości w świecie sztuki. Wśród dzieł, które powstały, niektóre mają być wręcz znakomite. Dziennikarze i krytycy sztuki, którzy zwiedzili wystawę, wyrażają się o niej z entuzjazmem i mówią o niej, że będzie jedną z najlepszych wśród tych, które zorganizowano w ostatnich latach. (rz)

# Drugi Jules Verne.

Ze zdumieniem czytamy nawet teraz powieści genjalnego Juljusza Vernego o samolotach i łodziach podwodnych i podziwiamy jego genjusz, który jakby przeczuł swym instynktem twórczym to, co dopiero w lat kilkadziesiąt potem zostało urzeczywistnione.

Pełne — jak zawsze — ciekawej treści czasopismo »Wynalazki i odkrycia« przypomina w ostatnim zeszycie nie mniej ciekawy pod tym względem romans napisany przez A. Robida w r. 1889 czyli 40 lat temu pod tytułem »Życie elektryczne«.

Rysunki ilustrujące wymienioną książkę są tak ciekawe pod względem przewidywania przyszłości, że zadziwiają współczesnego czytelnika.

Pomijając samoloty, łodzie podwodne, czołgi, o których szczegółowo autor pisze, współczesnego czytelnika zadziwia sposób wyrozumowania wojny przyszłości, którą autor przenosi w epokę roku 1953 i charakteryzuje ją jako wojnę chemiczną, w której główną rolę odgrywają gazy trujące i bakterje, a biorący w walce udział ludzie i konie ubrani są w maski przeciwgazowe.

Rewolucję, która wstrząsnęła światem, również przewidział autor, tylko jako datę jej podał rok 1922.

Rozpoczynając swoje opowiadanie, autor zaznacza, że w roku 1935 ludzkość znalazła sposób kierowania temperaturą i wilgotnością powietrza, dzięki czemu dawne pustynie zakwitły pysznem życiem.

Widzimy wokoło piramid wielkie ośrodki przemysłowe, na które z zebranych przez specjalne stacje chmur, pada rzęsisty deszcz. Prastary sfinks odbija się w wodach jeziora... Komunikacja odbywa się zapomocą rur kolei elektrycznych, które pokrywają jak siatką całą kulę ziemską.

Samoloty odgrywają potężną rolę w komunikacji. Współczesną modę króciutkich sukienek u kobiet i krótkich sportowych spodni u mężczyzn również autor przewidywał.

Rozmowy na dalekie odległości odbywają się zapomocą aparatów, dających możność nietylko słyszenia, lecz i widzenia osoby, z którą rozmawiamy. Wprost zadziwiającem jest to, że 40 lat temu, gdy o radjoaparatach nie było mowy autor mówi o telewizji i przedstawia ją rysunkowo zupełnie tak jak ją sobie dziś wyobrażamy. Słuchanie wykładów może odbywać się w pokoju i nie wymaga jazdy do uniwersytetu, co stało się dlatego konieczne, że wykształcenie człowieka tak się skomplikowało, że przez całe prawie życie, nawet już jako starzec, składa różne egzamina. Są one następujące: gimnazjum niższe, maturalne, uniwersytecki doktorat, na inżyniera i wyższy stopień naukowy są one obowiązujące jednakowo tak dla mężczyzn, jak i dla kobiet. Dopiero po złożeniu tych egzaminów panienka może być uważaną za interesującą pannę na wydaniu.

Niestety rozmowy na odległość nie zawsze odbywają się spokojnie, osobliwie między małżonkami. Kwestję która nas tak interesuje — kwestję odmłodzenia autor również przewidywał. Jednak metoda odmłodzenia jest nieco inna niż stosowana obecnie: zapomocą inkubatorów organizm zupełnie się odnawia i człowiek rozpoczyna życie po raz drugi.

Genjalny umysł autora przewidywał rewolucję światową w roku 1922, która aczkolwiek miała być potężna. to jednak nie zmieniała zasadniczo życia ludzkości.

Zbrojenia, jak i dawniej, zajmują uwagę państw po odparciu najścia Chińczyków na Europę. Wojna polega głównie na walce chemicznej, bakterje i gazy są głównemi czynnikami rozstrzygającemi losy wojny.

Bohater powieści porucznik artylerji chemicznej musi przejść szereg fachowych egzaminów wymaganych od oficera, żeby mógł w przyszłości kierować bakterjami wysyłającemi bakterje zabójcze.

Z tego bardzo streszczonego przeglądu książki, a szczególnie rysunków ją zdobiących, wykonanych również przez autora, widzimy, że tenże w niektórych swoich przewidywaniach trafnie przepowiada przyszłe kierunki myśli ludzkiej nietylko słowem, ale i własnoręcznemi rysunkami, dającami złudzenie, że niektóre przedmioty są kopjowane z ich dzisiejszego kształtu.

# Giełdy.

## GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, dnia 17 maja 1929.

Tesp. 34.50, 34.75.

## GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 17 maja 1929.

Na Giełdzie tylko egzekutywne sprzedaże otrąb kukurudzianych i grochu zielonego.

Otręby pszenne zniżkują w cenie.

Pozatem sytuacja bez zmiany.

Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

Jęczmień małop. przem. loco stacja załad. od 23.— do 24.—. Owies małop. od 26.50 do 27.—, Otręby pszenne od 20.50 do 21.—.

Otręby pszenne loco wagon Lwów od 21.— do 21.50.

Inne kursy niezmienione.

## GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 17 maja 1929

| | | | |
|---|---|---|---|
| Dolary St. Zjedn. | 8·90·00 | 8·92·00 | 8·88·00 |
| Franki franc. | 34·87 | 34·96 | 34·87 |
| Belgja | 123·85·C0 | 124·16·00 | 123·54·00 |
| Holandja | 358·70 | 359·60 | 357·80 |
| Kopenhaga | 237·63 | 238·23 | 237·C3 |
| Londyn | 43·26·25 | 43·37·00 | 43·15·50 |
| Nowy Jork | 8·90 | 8·92 | 8·88 |
| Paryż | 34·87·00 | 34·96·C0 | 34·78·00 |
| Praga | 26·38·50 | 26·45·C0 | 26·32·00 |
| Szwajcarja | 171·78·C0 | 172·21·C0 | 171·35·00 |
| Sztokholm | 238·22 | 238·82 | 237·62 |
| Wiedeń | 125·26·00 | 125·57·00 | 124·95·00 |
| Włochy | 46·7C·00 | 46·82·00 | 46·58·00 |

5% pożyczka konwersyjna 67·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 59·00
pożyczka kolejowa —·— 102·50 —·—
pożyczka dolarowa 84·75
dolarówka 76·00 76·50 00·C0
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

## GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 17 maja 1929

| | | | |
|---|---|---|---|
| Bank Dysk. | 122·00 | Modrzejów | 27·50 |
| Bank Handl. | 114·00 | Ostrowiec B. | 90·00 |
| Zw. Sp. Zar. | 78·50 | Starachowice | 29·75 |
| Bank Polski | 166·C0 | Syndyk. rol. | 10·00 |
| Dąbrowa | 99·00 | Zieleniewski | 113·C0 |
| Siła i Światło | 134·00 | Zawiercie | 13·00 |
| Warsz. cuk. | 37·25 | Borkowski | 13·00 |
| Węgiel | 80·00 | Bank Małop. | 27·00 |
| Cegielski | 42·00 | Siersza d. | 29·50 |
| Lilpop Rau | 36·75 | Rudzki | 41·C0 |
| Bank Zachod. | 87·50 | Spirytus | 27·25 |
| Firlej | 50·25 | Wysoka | 22·20 |

## GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 17 maja 1929

| | | | |
|---|---|---|---|
| Paryż | 20·29·00 | Berlin | 123·4C·00 |
| Londyn | 25·18·50 | Wiedeń | 72·95·00 |
| Nowy Jork | 5·19·20·C0 | Praga | 15·36 00 |
| Włochy | 27·18·00 | Warszawa | 58·25·00 |

## GIEŁDA LONDYNSKA.

Londyn, dnia 17 maja 1929

| | | | |
|---|---|---|---|
| N. Jork | 485·C6 | Niemcy | 20·41 05 |
| Holandja | 12·06·50 | Szwajcarja | 25·18 04 |

# Wskazówki na czasie.

Wiosna w całej pełni. Pędzący wśród szarych murów swe życie mieszczanin tęskni ku zieleni i kwiatom. Od lat kilku przyjął się u nas piękny zwyczaj zdobienia okien i balkonów kwiatowemi skrzynkami. Czas najwyższy o nich i tego roku pamiętać. Piękniejszy jest ogólny widok ukwieconego miasta, pielęgnowanie kwiatów jest miłą i dobrą rozrywką.

Chętnym udzielamy poniżej kilka cennych w tym względzie wskazówek.

Otóż rozwijanie się kwiatów zależne jest przedewszystkiem od odpowiedniej uprawy ziemi. Poleca się dobrze uprawną ziemię z dodatkiem wiórów rogowych, które można nabyć w każdym zakładzie ogrodniczym.

Dno skrzyń (wzgl. wazoników) powinno być wyłożone przeleżałym nawozem za poprzedniem przykryciem miejsc odpływowych płaskim kamieniem lub kawałkiem drzewa.

Zasadzone rośliny należy podlewać cztery tygodnie rozczynem nawozu gołębi (na 1 litr wody 3 gr. nawozu). Na obsadzenie balkonów zużyć można wszystkie rośliny. Przy sadzeniu wiosennem poleca się przedewszystkiem: niezapominajki, bratki, pierwiosnki i doronicum.

Wychowanie sadzonek z nasion umożliwia tanie obsadzenie skrzyń, balkonów i okien. Nasturcja rozwija się korzystnie z nasion w półcieniu. Rezeda również dobrze nadaje się na ten cel, tudzież maczypłoń, dzierotka i marszawa. Bardzo piękną i wdzięczną rośliną jest nobietek, kwitnący przez całe lato. Łatwo z nasion wychować można aksamitki, których mamy przeszło 50 odmian w różnych kolorach.

Z roślin pnących poleca się: sępotę, dzikie wino, samopnące wino i bluszcz.

F.



ZOFJA MEISNERÓWNA. 32)

# MEWY.

— Pocoś tu do mnie przyszła? To nieprawda, że chcesz tego warjackiego rozwodu. To nie może być, żebyś mnie nie kochała! Kochasz mnie? Powiedz... To jest doskonały pomysł, świetny pretekst, możemy sobie potem mówić o rozwodzie, ale teraz Stelko, żono, daj mi swoje usta, daj mi się cała tak, jak jesteś cudna, chłopięca, zimna jak syrena-kusicielka. Kochasz mnie przecież, widzę to w twoich oczach...

Ale Stella przeraziła się sama siebie...

Zerwała się nagle, odsunęła fotel i odskoczyła jak od parzącego płomienia. Cała przebudzona a zbłąkana kobiecość krzyczała w niej oburzeniem. Oczy jej rzucały błyskawice gniewu.

— Nie! nie! Nie kocham pana! Gardzę panem! To nie może być miłość! Zrobiliście sobie ze mnie parawan, a teraz pan... Nie, nie... Proszę wymyślić jakikolwiek powód. Proszę mi dać wolność pod jakimkolwiek pozorem. Może być z mojej winy, wszystko mi jedno. Nie, nie nie kocham pana, to się panu tylko zdawało... ja się pana boję!

Blada i zmęczona cofała się do drzwi.

— Więc rzeczywiście? — głos jego opadł.

— Tak, tak — głos jej drżał już łkaniem — naturalnie!

— Jestem na twoje rozkazy. — Skłonił się nisko. — Spotyka mnie zasłużona kara. — A po chwili dodał cicho, dziwnie zgaszonym głosem: — Bądź zdrowa.

Wyszła.

Kieniewicki stał jak przygwożdżony na środku pokoju.

* * *

Doktór nie mógł się uspokoić, dowiedziawszy się o postanowieniu Kieniewickich.

Jakto? Czemu? Poco? Kto słyszał, żeby się rozchodzić w trzy miesiące po ślubie? Niema chyba żadnych powodów faktycznych, prawnych?

— Oj, Kaziku, jesteś taki mądry, a nie chcesz zrozumieć, że można czasem zrobić głupstwo, poprostu głupstwo. Ot widzisz, myśmy zrobili to samo głupstwo, co tysiące innych — nie dobraliśmy się.

— Co to można wiedzieć po kilku tygodniach. Zapytaj Ewki, czy myśmy byli odrazu takiem małżeństwem, jak teraz? Także nie.

Stelka spojrzała na niego z wielką miłością.

— Nie, nie, Kaziku, wy to zupełnie co innego. Ewka i ja jesteśmy tak różne...

— Zastanów się dobrze!

— Już, już przemyślałam to dostatecznie. Kaziku złoty, nie namawiaj lepiej, ot, widzisz, idzie stary Lizakowski, pewnie Agacie temperatura się podniosła.

— Nie zagaduj, proszę cię, Lizakowski może tę chwileczkę poczekać. Przyznaj mi się, czy kochasz może kogo innego?

— Personne! Mówię ci najmilszy swacie!

— Może ty jego nie kochasz?

— Czy ja wiem? Pewnie nie, kiedy nie możemy się ani rusz porozumieć. Ja białe, on czarne, ja czarne — to on właśnie białe i tak w kółeczko, mój Kaziku kochany. Nie dasz rady, nie próbuj nawet rozplątać, bo nie dasz rady...

Wykręciła się na pięcie i znikła w głębi domu, bo to przekonywanie doktora zaszkliło jej oczy niespodziewanie.

Pani Ewa zdumiona była niemniej od męża, ale nie miała kogo zapytać. Kieniewicki był w Pucku, a zresztą w ostatnich czasach był jakiś zmieniony, etykietalny, daleki... Już choćby samo to, że zdecydował się na taki krok bez niej — rzucało na ich stosunek bardzo dziwne światło. Z siostrą nie próbowała nawet mówić. Zresztą stanęła między niemi niemówiona i niepisana umowa — nie poruszania tego tematu nigdy. Z mężem mówiła niby z ożywieniem, w istocie nie wypowiedziała przed nim ani jednej z nurtujących ją myśli.

* * *

Czerwiec tego lata był wyjątkowo gorący. Stella większość dnia spędzała na wodzie, albo nad wodą, ucząc dzieci kaszubskie, malując trochę, czytając. Ale największą jej przyjemnością było leżeć w rozkołysanej łodzi daleko od brzegu i gonić wzrokiem lśniące w powietrzu hydroplany.

Tego dnia, kiedy Stella wcześniej wypłynęła na morze, słońce piekło bardziej niż dotychczas. Stella leżała w łodzi na środku Wika. Dno łodzi wymościła miękko charszczem, morszczy nami i cidzą.

Rozmarzające ciepłe promienie całowały jej ciemną skórę. Fale pogadywały poufnie za burtą. Gdzieś w górze z cichym poświstem warczał silnik hydroplanu.

Upał ogarniał ją wszechwładnie. Oczy, senne, zamykały się same od blasku. W świetlistem powietrzu przelatywały chwilami mewy, połyskując w słońcu srebrem skrzydeł.

Cisza była bajeczna.

Zbliżało się południe.

Gdzieś bardzo daleko, niewiadomo gdzie, ochrypłe syreny parowców mąciły fale ciszy, ale głosy ich zlewały się z tłem upału, wody, światła.

Stella widziała ze swego posłania tylko nieskalany niczem błękit nieba i przesuwające się zwiewne, puchowe obłoczki.

Silnik pracował gdzieś w górze, robił różne pauzy do beczek, korkociągów, pętlic...

Denerwujące są takie pauzy w warczeniu motoru, jeżeli się nie widzi ruchów aparatu. Ale patrzeć nie było można, bo pod słońce.

Zamknęła oczy i wolała nie widzieć nic.

Ręce założyła pod głowę i zapadła w leniwy półsen. Było w niej w tej chwili wewnętrznie coś z tęczowej meduzy, lśniącej na wodzie, ogrzanej południowem słońcem. Wokoło pachniała ciepła, niemal ruchoma woda.

Stella poddawała się chwili, jakby nirwanie.

(C. d. n.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. MARCELI SZAROTA.

# Ogłoszenia urzędowe.

## LICYTACJE.

E. XXIV. 2053/28. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie strony egzekwującej odbędzie się dnia 27 czerwca 1929 godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. XXIV na zasadzie już zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa gm. m. Lwowa Dziel. IV, whl. 49/64 części 580, dom parterowy murowany przy ul. Mącznej 21 wraz z parcelą bud. lkat. 3233/1 o powierzchni 313 m. kw. i budynkiem gospodarczym. Wartość szacunkowa wraz z przynależn. 6708 zł. 40 gr. Najniższa oferta 354 zł. 20 gr. Do realności whl. 580 Dzieln. IV ks. gr. gm. kat. m. Lwowa należą następujące przynależności: 6 szt. okien wewnętrznych i 5 drzew owocowych, oszacowane na 88 zł. 70 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 3945-3

Sąd grodzki miejski, Oddział XXIV.
Lwów, dnia 7 maja 1929.

E. 3131/28. Edykt. Na wniosek Magdaleny Rusal odbędzie się dnia 29 maja 1929 o godzinie 9 biuro Nr. 14 licytacja 1/4 części pb. 231/2 pgrt. 599/2 600 gminy Swaryczów. Najniższa oferta wynosi kwotę 5247 zł. 66 gr.

Sąd grodzki, Oddział I.
Rożniatów, 18 kwietnia 1929. 4000

## ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 15572/29. Sąd Apelacyjny ogłasza, że Witold Witoszyński notarjusz w Bukowsku, przeniesiony do Birczy, dnia 30 kwietnia 1929 urzędowanie w Birczy obejmuje. 3928

Lwów, 18 kwietnia 1929.

Cg IIIa 66/29/1. Edykt. Strona powodowa Ilko Ohar syn Ilka w Dorożowie wniosła skargę przeciw stronie pozwanej nieznanemu z życia i miejsca pobytu Hryniowi Pruszak o 125 dol. am. półn. zpn. do L. cz. Cg IIIa 66/29. Audjencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na 20 czerwca 1929 godz. 9 przedpoł. w tym Sądzie sala rozpraw Nr. 104. — Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się adwokata Dra Friedmana w Samborze kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika. 3989

Sąd okręgowy, Oddział III.
Sambor, dnia 28 kwietnia 1929.

## UPADŁOŚCI.

Sa 50/28/35. Zakończenie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe do majątku dłużnika Jakóba Izaka Lernera na Wolance jest zakończone. 3991

Sąd okręgowv, Oddział V.
Sambor, dnia 18 stycznia 1929.

**Dnia 26 maja 1929 r. odbędzie się o godzinie 10.30 w lokalu Towarzystwa, we Lwowie, ul. Halicka l. 21, II p. NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE Członków Towarzystwa Kredytowego Miejskiego we Lwowie**

z następującym porządkiem dziennym:

1) odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia,
2) uchwalenie przepisów szacunkowych
3) oznaczenie wynagrodzenia dla członków Rady Nadzorczej i Komisji wyłonionych z Rady Nadzorczej za ich czynności,
4) zmiany § 77 statutu,
5) uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej,
6) wnioski i interpelacje.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE MIEJSKIE WE LWOWIE

**Dr. W. Stesłowicz** mp.
Prezes Rady Nadzorczej.



## UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 165/28/4. Michał Kostyszyn, syn Iwana, z Ułycznego, pow. Drohobycz, jako żołnierz 33 p. obrony krajowej padł w bitwie pod Kolkami w roku 1915. Wzywa się, aby udzielono Sądowi wiadomości o powyż wymienionym, a na ponowną prośbę po sześciu miesiącach wyda się ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 26 marca 1929. 3997

T. 176/28/6. Piotr Petryszak, z Łomnej, pow. Turka, powołany w r. 1916 do wojska austrjackiego, walczył na froncie włoskim, gdzie został w r. 1917 ranny i oddany do szpitala, poczem ślad po nim zaginął. Wzywa się, aby udzielono Sądowi wiadomości o powyż wymienionym, a na ponowną prośbę, po sześciu miesiącach wyda się ostateczne orzeczenie. 3996

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 26 marca 1929.

T. 7748/28. Edykt licytacyjny. Dnia 4-go lipca 1929 godzina 9 odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 51 licytacja całej realności whl. 471 gminy Kornalowice, oszacowanej na 3013 zł. Najniższa oferta wynosi 2008.66 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 4001

Sąd grodzki.
Sambor, 1 maja 1929.



**UCHWAŁĄ WALNEGO ZGROMADZENIA MAŁOPOLSKIEJ FABRYKI ŻARÓWEK „ŻAREG“**

**Spółki z ogr. odp. we Lwowie z dnia 11 grudnia 1928**

postanowiono dokonać fuzji rzeczonej Spółki z Małopolską Fabryką Żarówek, Spółka Akcyjna przez odstąpienie całego majątku „Żaregu“ z wszystkimi aktywami i pasywami jako całości przy równoczesnem zrzeczeniu się likwidacji w zamian za 1.300 akcji Małopolskiej Fabryki Żarówek S. A. (po zł. 100.—) wartości nominalnej każda, czyli łącznie za równowartość zł. 130.000.—. Stosownie do tego wypada na każdych zł. 38.46, posiadanego dotąd udziałowego kapitału Mał. Fabr. Żar. Sp. z ogr. odp. — 1 akcja 100-złotowa „Mał. Fabr. Żar. S. A.“ Wszystkie udziały zostaną w tym stosunku przeliczone, przyczem udziałowcy, których przeliczone udziały wyniosą mniej niż zł. 100.— będą mieli prawo uiszczenia dopłaty wyrównawczej celem otrzymania 1 akcji 100-złotowej. To samo prawo przysługiwać będzie udziałowcom, którym po przydzieleniu akcji pozostaną nadwyżki ułamkowe. W razie nieskorzystania z powyższego prawa będą za powyżej oznaczone ułamki kwotowe wypłacone odpowiednie sumy gotówką przy kasie Spółki we Lwowie, albo też pocztą na rachunek odbiorcy. Zgłoszenia dopłaty, które nie wpłyną w terminie do 1-go czerwca b. r. nie będą mogły być uwzględnionemi.

Równocześnie uprasza się o podjęcie akcji Małopolskiej Fabryki Żarówek S. A. w biurach Spółki Lwów, ul. Lwowskich Dzieci 25 do 1-go września b. r., po którym to terminie nie podjęte akcje zostaną złożone do depozytu na rachunek i niebezpieczeństwo. Na życzenie pisemnie wyrażone mogą być akcje złożone do depozytu Banku wskazanego przez właścicieli akcji, a posiadającego oddział we Lwowie.

ZARZĄD MAŁOPOLSKIEJ FABRYKI ŻARÓWEK „ŻAREG“
Spółka z ogr. odpow.

**Cena ogłoszeń:** Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.;** za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.;** w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.;** po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.;** drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.,** tekstowa **600 zł.,** pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe 50%**, zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia »Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.